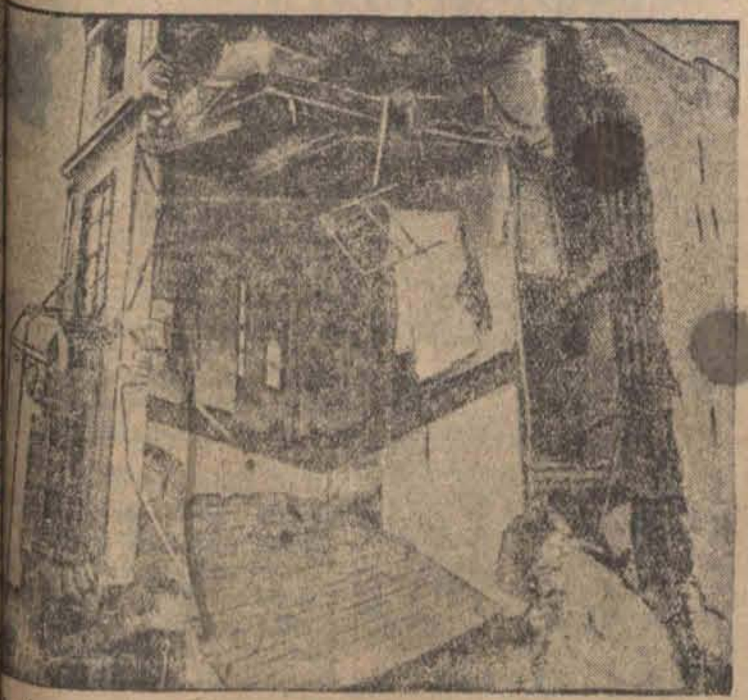
Redakcja Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" . . **2 zł. 50 gr.**
Odnoszenie do domów — 40 gr
Prenumerata zamiejscowa 3 zł. —
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak niezużytych redakcja nie zwraca

Echo

Rok VI, № 333. Łódź, Piątek 5 grudnia 1930 r.

Szczury zwaliły dom.



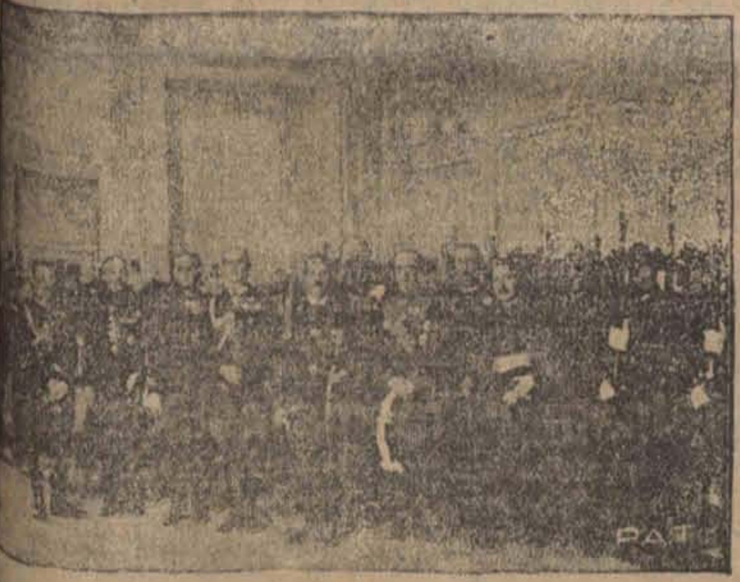
...mbule zawalił się nagle trzypiętrowy dom, przyczem osiem osób ...ło śmierć. Badania okazały, że przyczyną katastrofy były szczury, które podkopały swemi norami fundamenty domu. (w)

———x:o:x———

...glik z kilogramem djamentów
na pograniczu polsko-sowieckiem.

...wogródek, 5. 12. (Od wł. ...sp.) — W dniu wczoraj... obywatel angielski Har... ...dący z Rosji do Londynu ...wozil przez granicę pol... w Stołpcach **kilogram djamentów.** Fakt ten wykryła straż celna która na bagaż cudzoziemca nałożyła cło w wysokości 100 tysięcy złotych. Harrys udał się w dalszą podróż do Francji w towarzystwie urzędnika celnego.

...womianowany poseł nadzwyczajny i min. pełnomocny królestwa Węgier



...arszawie dr. Piotr Matuska złożył Panu Prezydentowi Rzplitej swe listy uwierzytelniające.

———x:o:x———

...resztowanie zbrodniarza na dworcu.
...orderca emigranta w ręku policji.

...arszawa, 5. 12 (Od wł. k.) ...dworcu Gdańskim w Warszawie aresztowano wczoraj ...zorem Jana Ręczmienia ...kańca wsi Ostrowy w ... częstochowskim. Aresztowanie to nastąpiło naskutek ...ządzeń **policji krakowskiej.** ...przed 4-ma tygodniami ...słała za Ręczmieniem listy ...e. Aresztowany Ręcz... legitymował się książe... wojskową na nazwisko Soboty. Książeczka ta okazała się fałszywą.

Ręczmień oskarżony jest o morderstwo rabunkowe na osobie Jana Kinalskiego

emigranta z Ameryki,

który powrócił do kraju z większym zapasem gotówki i został w listopadzie zabity sztyletem. Kinalskiemu skradziono portfel z zawartością

8 tysięcy dolarów.

Ręczmień po morderstwie znikł z Krakowa, a wszelkie poszukiwania nie dały wyniku.

Przedstawiciele Polski i Litwy
przy jednym stole.

Warszawa, 5. 12. (Od wł. k.) Dnia 15 grudnia r. b. spotkają się w Berlinie przedstawiciele Polski i Litwy celem

rozpoczęcia rokowań

w sprawie regulowania na miejscu zajść granicznych. Prócz zajść granicznych przedmiotem konferencji będą sprawy uregulowania spławu drzewa na poszczególnych odcinkach granicy.

W obronie własnej.
Oficer zranił pijanego żołnierza.

Częstochowa, 5. 12. (Od wł. kor.). Porucznik 4-go p. a. c. Chrząstkowski przechodząc ulicą Panny Marji zauważył

pijanego szeregowca

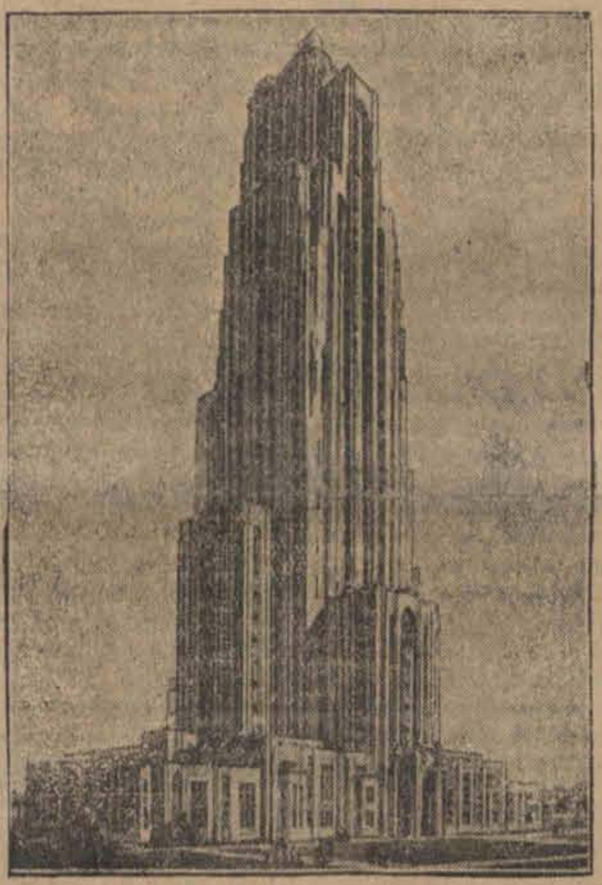
75 p. p. stacjonowanego w Królewskiej Hucie. Szeregowiec nie chciał się wylegitymować i przybrał groźną postawę. Porucznik Chrząstkowski w obronie własnego życia

zrobił użytek z broni palnej

i wystrzałem z rewolweru zranił żołnierza w klatkę piersiową, poczem niezwłocznie powiadomił o incyndencie swych przełożonych. Postrzelonym żołnierzem okazał się szeregowiec Oracz, który przybył do Częstochowy na rozprawę sądową.

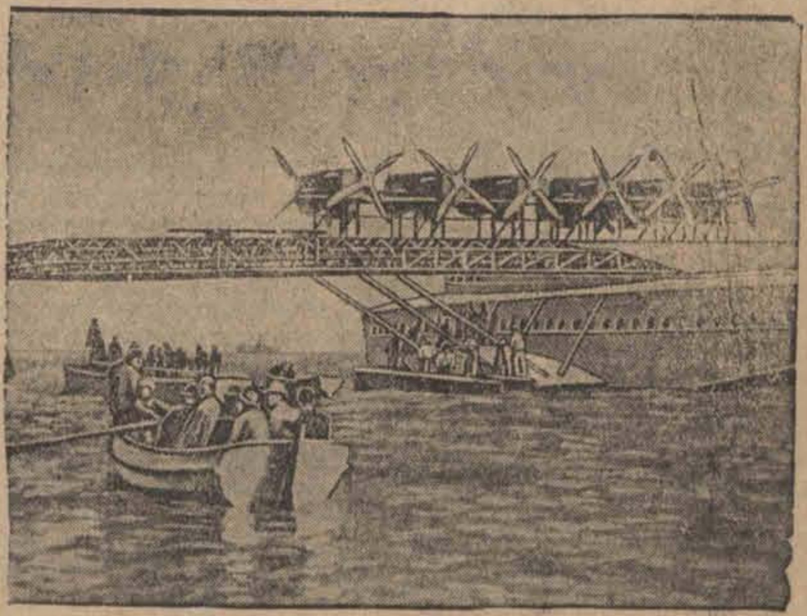
—:0:—

Uniwersytet w drapaczu chmur.



Miasto Pittsburg ukończyło budowę gmachu nowego uniwersytetu, którego oryginalną formę widzimy na ilustracji. (w)

DOX po pożarze.



Jak już doniosły depesze, DO X został podczas pobytu w porcie lizbońskim uszkodzony przez pożar. Całe pokrycie lewej płaszczyzny spłonęło.

———x:o:x———

Katastrofa sławnej lotniczki angielskiej.

Rzym, 5 grudnia. Głośna lotniczka angielska, miss Spooner, odbywająca obecnie lot Londyn Capstadt, padła niedaleko wysp Kanaryjskich

ofiarą katastrofy.

Znajdująca się w towarzystwie kapitana Edwarda, lotniczka wystartowała wczoraj o godz. 8 wieczorem z Rzymu do dalszego lotu do Afryki i dotarłszy do wysp Kanaryjskich

wpadła w strefę burzy,

wskutek czego aparat zrzucony został do morza.

Lotniczka w ostatniej chwili wyskoczyła i po dwóch godzinach wytężonej walki z żywiołem dotarła wpław do wybrzeża pobliskiej wyspy.

Kapitan Edward, który pozostał na samolocie, odniósł rany tłuczone na głowie.

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.85 — 8.86.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.87, w placeniu 8.89.

Tendencja słaba.

„Gabinet koncentracyjny"
w Paryżu.

Paryż, 5. 12. (PAT.) Większość parlamentarna będzie inna niż ta którą rozporządzał b. premjer Tardieu. Pertraktacje, które dziś rozpoczęły się będą miały za przedmiot utworzenie „gabinetu koncentracyjnego" do którego również wejdą demokraci i radykali.

Puhar p. Prezydenta Rzplitej



wykonany pg. projektu art. rzeźb. Olgi Niewskiej, dar dla zwycięzcy w rozgrywkach hockey'owych o mistrzostwo świata, które odbędą się w Krynicy w dn. 1 — 8 lutego 1931 roku.

4-ch wiceministrów w Ministerstwie Skarbu.
Zaprzysiężenie nowego rządu na Zamku.
B. minister Kwiatkowski wróci do Mościc.

Warszawa, 5. 12. (Od wł. k.) Długoletni minister przemysłu i handlu Kwiatkowski, który swego czasu kierownictwo fabryki Chorzowskiej poświęcił dla teki ministerjalnej obecnie zamierza powrócić

do pracy zawodowej

na identyczne stanowisko do Mościsk. Na propozycję objęcia teki w gabinecie premjera Sławka kategorycznie odmówił mimo nacisku.

Nowy rząd został w dniu dzisiejszym w południe zaprzysiężony na Zamku i tuż po przysiędze lub nazajutrz odbędzie się

pierwsze posiedzenie

rady ministrów. Na tem posiedzeniu zostaną załatwione najprawdopodobniej nominacje nowych wiceministrów w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Dotychczasowy dyrektor departamentu politycznego Stamirowski, który obejmie stanowisko wiceministra rozpocznie w najbliższym czasie

urlop wypoczynkowy.

W czasie jego nieobecności zastępować go będzie naczelnik wydziału polityczno-społecznego major Hauke-Nowak. Przewidziana jest w najbliższym czasie reorganizacja Ministerstwa Skarbu. Polegać ona będzie na tem, że urzędować będzie jednocześnie

czterech wiceministrów.

Każdy z nich będzie miał cztery specjalne działy, a mianowicie sprawy ogólne, budżetowe, podatkowe i monopolowe. Sprawa obsadzenia szefostwa gabinetu w prezydjum rady ministrów nie została jeszcze rozstrzygnięta.

—:o:—

Proces - komedja w Moskwie.



...oskarżonych inżynierów sowieckich w t. zw. „procesie przemysłowym" zaaranżowanym przez władze sowieckie dla odwrócenia uwagi od katastrofalnego położenia w całym kraju i zwalenia winy za fiasko „piatiletki" na... zagranicę. (h)

B. wojewoda
Raczkiewicz
marszałkiem senatu.

Wilno, 5. 12. (Od wł. k.) — Nocy ubiegłej pociągiem pośpiesznym odjechał do Warszawy wojewoda Raczkiewicz, który opuszcza swe

dotychczasowe stanowisko

dla objęcia marszałkostwa Senatu.

Otwarcie Bibljoteki ordynacji Krasińskich.



Bibljoteka ord. Krasińskich, która dotychczas była prywatną własnością, dzięki ofiarności ordynata Edwarda Krasińskiego stała się własnością publiczną. We wtorek bieżącego tygodnia Pan Prezydent Rzplitej dokonał otwarcia Bibljoteki.

———x:o:x———

Komercjalizacja kolei państwowych
nie uszczupli praw pracowników.
Minister Kuehn o dekrecie.

Warszawa, 5. 12. (Od wł. k.) Minister komunikacji inż. Kühn udzielił prasie następującego wywiadu o dekrecie komercjalizacyjnym:

— Ideą przewodnią rozporządzenia jest stworzenie dla polskich kolei państwowych takich warunków pracy, aby mogła być ona szybko

naginana do wymogów życia.

Jednem słowem, aby praca ta odciążona została od niepotrzebnego balastu biurokratycznego i sztywności, które tak bardzo szkodzą każdemu przedsiębiorstwu handlowemu. Ostatnie rozporządzenie usuwa trzy poważne braki, które były w rozporządzeniu p. Prezydenta Rzplitej z r. 1926. Przedewszystkiem więc rozporządzenie to

zwiększa zdolność kredytową

tego przedsiębiorstwa, stwarzając podstawę prawną do takiego wydzielenia majątku skarbu państwa, przeznaczonego do użytku kolei państwowych któryby gwarantował wyłącznie zobowiązania zarządu kolei państwowych. Dalej nowelizacja rozporządzenia przekazuje przedsiębiorstwu polskich kolei państwowych na własność

majątek ruchomy,

zaś majątek nieruchomy w powierniczy zarząd i użytkowanie. Prace nad szacunkiem majątku zostały już ukończone, a wartość tego majątku wynosi 7 miljardów złotych.

— W myśl rozporządzenia przedsiębiorstwo będzie mogło na własną rękę zaciągać krótkoterminowe pożyczki do wysokości 10 proc. ogólnego rocznego dochodu, eksploatacyjnego brutto. Pożyczki te spłacalne będą z bieżących dochodów przedsiębiorstwa. Weksle, względnie skrypty dłużne podpisywać będzie imieniem przedsiębiorstwa bądź minister komunikacji, bądź dwie osoby upoważnione przez niego, wpisane do rejestru handlowego. Sprawa pożyczek długoterminowych, emitowania obligacyj i obciążania nieruchomości musi być każdorazowo uregulowana specjalnem upoważnieniem ustawowem.

Przy zaciąganiu pożyczek długoterminowych na cele inwestycyjne, zasadnicze znaczenie posiada wyodrębnienie majątku kolei państwowych, które z jednej strony zwalnia majątek nieruchomy z ogólnych przyszłych zobowiązań skarbu państwa, z drugiej zaś strony gwarantuje osobom, udzielającym przedsiębiorstwu kredytu długoterminowego prawa, które nie będą mogły być uszczuplane przez żadne ogólne zobowiązania skarbu państwa.

Wracając do sprawy przekazania przedsiębiorstwu na własność majątku ruchomego, przedewszystkiem w postaci materjałów i gotówki, podkreślić należy fakt, iż przedsiębiorstwo uzyskuje bardzo poważny

kapitał obrotowy.

— Trzeci, bardzo ważny, który został usunięty nowelą, to obowiązek wpisania polskich kolei państwowych i osób upoważnionych do podpisywania skryptów dłużnych do rejestru handlowego. Fakt ten wpłynie również korzystnie na zdolność kredytową przedsiębiorstwa.

— Przedsiębiorstwo polskich kolei państwowych, jako samoistna osoba prawna będzie posiadało siedzibę w Warszawie. Na czele przedsiębiorstwa stoi minister. Jest to również ważna zmiana ustrojowa, wprowadzona przez nowelę rozporządzenia. Ponieważ ministerstwo komunikacji nie skupia zwierzchniego nadzoru nad wszystkiemi gałęziami komunikacyj, przeto stworzenie generalnej dyrekcji byłoby w tej sytuacji tylko wprowadzeniem nowej instytucji w kolejnictwie, co raczej ujemnie odbiłoby się na sprawności pracy. Podział na okręgi dyrekcyjne zostaje na razie bez zmian. Nadal na czele dyrekcji stać będą dyrektorowie.

— Przedsiębiorstwo prowadzić będzie gospodarkę na podstawie własnych rocznych budżetów i planów finansowo-gospodarczych zatwierdzanych przez Radę Ministrów.

— A prawa pracowników kolejowych czy ulegną jakiejś zmianie?

— W tej dziedzinie nowelizacja dekretu z roku 1926

nie wprowadza zmian.

—:o:—

Szczegóły nowego rozporządzenia
o meldunkach.

Warszawa, 5 grudnia. Ukazało się rozporządzenie wykonawcze ministra spraw wewnętrznych, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych oraz ministrem spraw zagranicznych o meldunkach.

Rozporządzenie to wprowadza

jednolity system meldunkowy

dla wszystkich obywateli, zaś w stosunku do osób wojskowych przewiduje ulgę, polegającą na tem, że znosi obowiązek osobistego zgłaszania się osób wojskowych w biurach meldunkowych, za wyjątkiem nielicznych wypadków. Wprowadzenie w życie tego rozporządzenia polegać będzie na składaniu za pośrednictwem właścicieli domów i rządców zameldowań i wymeldowań na formularzach nowego wzoru.

Meldunki cudzoziemców dokonywane będą w terminach i okolicznościach, przewidzianych dla obywateli polskich. — Obywatel obcy, korzystający z eksterytorjalności, nie podlegają oczywiście tym przepisom.

Przepisy o meldunkach, które będą wykonywane przez gminy, wchodzą w życie z dniem 1-ym stycznia 1931 r. Dla innych formalności (założenie ksiąg itd.) przewidziano 6-miesięczny okres przygotowawczy który kończy się

1 lipca roku przyszłego.

Za podstawę ewidencji ludności rozporządzenie przewiduje kryterjum faktycznego miejsca zamieszkania i czasowego miejsca pobytu. Miejsce zamieszkania jest kwestją faktu, o miejscu tem decyduje wola obywatela. Rozporządzenie znosi pojęcie stałych i niestałych mieszkańców i księgi mieszkańców stałych i niestałych b. Kongresówki, księgi stanowe na Kresach wschodnich nie będą dalej prowadzone, lecz przeniesione do archiwum.

—:o:—

Przedświąteczna obława na złodziei.
Kilkudziesięciu osobników znalazło się w areszcie.

Łódź, 5. 12. W związku ze zmagającemi się w okresie przedświątecznym kradzieżami Urząd Śledczy w Łodzi przeprowadził ubiegłej nocy

generalną obławę.

Skrupulatnej rewizji podległy wszystkie spelunki i nory złodziejskie, meliny, podrzędne piwiarnie i restauracje, nie cieszące się dobrą opinją oraz domy schadzek. Obława trwała do rana. W wyniku jej aresztowano kilkudziesięciu osobników podejrzanych o kradzieże lub też poszukiwanych przez władze sądowo-śledcze. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się również kilku znanych złodziei warszawskich. Nazwiska ich ze zrozumiałych powodów trzymane są narazie w tajemnicy.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W głosowaniu parlamentu francuskiego gabinet Tardieu został obalony 147 głosami.

Premjer Tardieu złożył prezydentowi republiki prośbę o dymisję gabinetu.

(—) Skład nowego gabinetu polskiego, którego nominację podpisał wczoraj p. Prezydent Rzplitej jest następujący: premjer płk. Sławek, wicepremjer — płk. B. Pieracki, min. spraw wewn. — gen. Składkowski, min spraw zagr. — A. Zaleski, min. spraw wojsk. — marsz. Piłsudski, min. spraw. — prok. W. Michałowski, min. ośw — dr. Czerwiński, min. roln. — dr. Janta-Połczyński, min. przem. i handlu — Aleksander Prystor, min. komun. — inż. A. Kuehn, min. rob. publ. — generał Norwid-Neugebauer, min. pracy — gen. Hubicki, min. ref. roln — prof. Kozłowski, min. poczt — inż. Boerner, min. skarbu — płk. Matuszewski.

(—) W Piotrkowie pociąg towarowy jadący od strony Radomska najechał na stojący na stacji pociąg. Około 30 wagonów z węglem zostało rozbitych. 11 osób odniosło ciężkie rany. Maszynista Ratuszek umarł wskutek odniesionych ran w szpitalu.

(—) W Spółdzielni „Lokator" przy ulicy Lokatorskiej 11 spłonął dach oficyny. Pożar zlokalizowano tylko dzięki wysiłkom straży 2, 3 i 4 oddziału.

Trup pod wiatrakiem.
Nagły zgon wieśniaka.

Łódź, 5. 12. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w pobliżu wiatraku na polach wsi Molanów, w powiecie tureckim, znaleziono zwłoki

siwowłosego mężczyzny.

Trup leżał twarzą ku ziemi i narazie nie można było ustalić przyczyny śmierci. Podejrzewano iż ma się tu do czynienia z morderstwem, ponieważ odzież na trupie była pomięta i poszarpana. Oględziny lekarskie rozwiały to przypuszczenie i ustaliły, iż śmierć nastąpiła wskutek

ataku sercowego

Zmarłym okazał się mieszkaniec sąsiedniej wsi Grąbkowa 69-letni Wojciech Walaszczyk, który przed dwoma dniami ruszył pieszo z Grąbkowa do Feliksowa i w drodze wskutek ataku sercowego zmarł.

Zwłoki Walaszczyka po przeprowadzonem dochodzeniu policyjnem wydano rodzinie.

Szkielet pod podłogą.
Ciekawe odkrycie w kościele.

Ze Lwowa donoszą:

W kościele św. Marji Magdaleny w Lwowie przy ulicy Sapiechy przeprowadzone są obecnie pewne zmiany budowlane. W czasie tych robót natknięto się na

szkielet ludzki

pod podłogą korytarza, łączącego kościół z zakrystją. Kościotrup jest dość dobrze zachowany, nie wiadomo jednak skąd pochodzi, gdyż w miejscu tem nigdy nie chowano nieboszczyków.

Na miejsce przybyła komisja policyjno-lekarska, która wdrożyła dochodzenia.

B. oficer rosyjski oszustem.
Trzy rybki w sieci policyjnej.

Policja sosnowiecka przeprowadziła obławę w mieście w wyniku której aresztowano trzech osobników: Józefa Lazulę, Stanisława Podgórskiego i Izaaka Krajslera. Pierwsi dwaj podali się

za kupców galanteryjnych

z Warszawy ostatni za blacharza ze Stanisławowa. W wyniku śledztwa okazało się, że wszyscy trzej przybyli do Zagłębia na „gościnne występy", przyczem Lazula, który jest b. oficerem armji rosyjskiej, był już karany za oszustwo 3 razy. Wszystkich trzech osadzono pod kluczem.

Kradzież wózka z pończochami
wartości 2000 złotych.

Łódź, 5. 12. Dzisiaj rano przed domem przy ulicy Nowomiejskiej 5 dokonano niezwykłej kradzieży. Przed znajdujący się w wymienionym domu sklep galanteryjny zajechał ręczny wózek

z transportem pończoch.

Kiedy jadący nim osobnik wszedł na chwilę do sklepu, wówczas złodzieje z wózkiem odjechali.

Straty wyrządzone przez kradzież wózka i pończoch sięgają wysokości przeszło 2000 złotych.

Drogie choinki.
Już się rozpoczęła sprzedaż..

Łódź, 5. 12. Ubiegłej nocy z okolicznych wsi ściągnęli do Łodzi chłopi wioząc z sobą masy choinek.

Jakkolwiek od Świąt Bożego Narodzenia dzieli nas jeszcze prawie trzy tygodnie już dziś na placach publicznych, rynkach i placach prywatnych pojawiły się drzewka.

W tej chwili cena choinek jest dość wygórowana i waha się

od 5 do 20 złotych

należy mieć jednak nadzieję, iż tuż przed samemi świętami cena ulegnie znacznej zniżce, gdyż chłopi nie zechcą wracać z drzewkami.

—::-::—

Przerwane posiedzenie ojców m. Konstantynowa
Ośmiu radnych opuściło salę narad.

Konstantynów, 5 grudnia. W dniu wczorajszym, po trzymiesięcznej przerwie odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Na wstępie radny Ostaszewski zgłosił nagły wniosek potępiający antypolskie wystąpienie niemieckiego ministra Treviranusa.

Przewodniczący posiedzenia burmistrz Dolewski oświadczył jednak, iż nie uznaje tego za wniosek nagły, lecz za zwykły komunikat. Wobec powyższego

dyskusję przerwano.

Zkolei radny Ostaszewski wniósł o umieszczenie na porządku dziennym posiedzenia sprawy budowy rozjazdów tramwajowych na ulicach miasta, sprawę masowej redukcji robotników i pracowników miejskich oraz sprawę dostawy węgla dla magistratu i instytucyj miejskich. Wszystkie wnioski zostały przez część radnych odrzucone. Wobec powyższego radni w liczbie 8 oraz 1 ławnik na znak protestu

opuścili salę posiedzeń.

Posiedzenie musiano przerwać.

Ponieważ na temże posiedzeniu miała być rozpatrywana sprawa niesłusznie wydalonego kasjera magistrackiego p. Ferdynanda Falcmana, delegacja radnych interwenjowała w dniu wczorajszym w starostwie powiatowem i Urzędzie Wojewódzkim, gdzie złożyła zażalenie na magistrat.

Bezrobotni przed magistratem
m. Konstantynowa.

Konstantynów, 5 grudnia. — Dzisiaj rano przed magistratem m. Konstantynowa zebrali się bezrobotni w liczbie

około 600 osób.

Tłum składa się z dwóch obozów. Jeden w liczbie 400 osób — to bezrobotni nie pobierający żadnych zapomóg, drugi natomiast — to ci którzy po wyczerpaniu jednej serji zapomóg posiadają 13 przepracowanych tygodni, nie uprawniających do

korzystania z zapomóg.

Bezrobotni domagają się wypłacenia zapomóg doraźnych.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że delegacja bezrobotnych została przyjęta przez burmistrza Dolewskiego. Bezrobotni przed magistratem oczekują na powrót delegacji.

Niema dnia bez bójek...
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 5 grudnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w mieszkaniu rodziców przy ulicy Lutomierskiej 101, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie nieznanej trucizny 21-letnia

Janina Potocka.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił desperatkę na miejscu.

• • •

Przy ulicy Szefera (na Bałutach) w bójce odnieśli rany 50-letni Paweł Pik właściciel domu (ul. Szefera 15) oraz ...letni Stanisław Rybak cieśla, zamieszkały przy ulicy Kra...sa 13. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia ratunkowego.

Ogłoszenia drobne.

ZBRODNIA NIESZCZĘŚLIWEGO LUNATYKA.

Brzytwą zmasakrował brata.

Michał Filosa, syn emigrantów hiszpańskich, mieszkający w Nowym Jorku, sprawiał już od dłuższego czasu swym rodzicom wiele kłopotu. W nocy, gdy cały dom pogrążony był we śnie, wstawał z łóżka i szedł przed siebie, nie pozwalając się

nikomu zatrzymać.

Najczęstszym celem jego wędrówek był płaski dach dwupiętrowego domu, w którym rodzina mieszkała. Tu, na krawędzi owego dachu zawieszony, jak nad przepaścią, nad biegnącą w dole ulicą nieszczęśliwy lunatyk wykonywał akrobatyczne sztuki, stawał na głowie, fikał koziołki.

Nocni pracownicy pewnego warsztatu, znajdującego się naprzeciw owego domu, ujrzawszy po raz pierwszy człowieka na dachu o tak spóźnionej porze, sądzili, że to włamywacz i zawiadomili policję. Gdy się okazało, że to lunatyk, straż ogniowa zdjęła go z dachu i oddała

w ręce rodziców.

Pewnej nocy, koło godziny drugiej, na najbardziej ożywionej z ulic Nowego Jorku, policja zatrzymała młodzieńca, który ubrany w piżamę i bosy kroczył swobodnie wśród trąbiących na niego aut.

Tym razem sądzono, że to pijany i dopiero gdy po paru godzinach pobytu w komisarjacie Filosa się obudził, sprawa się wyjaśniła.

Przed paru dni temu rozegrała się okropna tragedja.

Lunatyk wstał w nocy, wziął w umywalni brzytwę i z tą niebezpieczną bronią udał się na przechadzkę.

Nie poszedł jednak jak zwykle, na dach, tylko skierował kroki do pokoju swego 16-letniego brata i nachyliwszy się nad śpiącym zadał mu brzytwą kilka straszliwych ciosów.

Na krzyk rannego wbiegli do pokoju rodzice z siostrą. Michał nie poznał ich. Z trudem udało się ojcu go obezwładnić. Zabójcę aresztowano.

—::-::—

KOBIETA NA KOŹLE.

Zamaskowany woźnica.

Jednej z ostatnich nocy policja francuska ujęła na przedmieściu Paryża różne podejrzane indywidua. Między niemi pewnego obszarpańca, który przyznał, że nie posiada żadnych papierów osobistych, ani dachu nad głową. Był w drodze na jeden z dworców paryskich, gdzie chciał pracować przy wyładowaniu konwij z mlekiem. Zaprowadzono go na policję i przystąpiono do rewizji osobistej.— Wtedy dopiero przyznał się, że jest kobietą, z zawodu woźnicą, ale już od lat bez posady. Marja Kunz, bo takie nazwisko domniemanego mężczyzny, ma lat 40 i pochodzi z wogeskiej wioski Thaon. Do lat 18 pomagała rodzicom w gospodarstwie furmaniła, orała itp. Potem

przybyła do Paryża.

Ale ponieważ z umiejętnościami wieśniaczki nie mogła znaleźć posady, przeto wpadła na pomysł przeobrażenia się w mężczyznę. I dzięki temu dostała też niebawem posadę jako woźnica w Vincennes. Dochodzenia wykazały, że Marja Kunz służyła wiernie swemu chlebodawcy 10 lat zgórą, nie wzbudziwszy najlżejszego podejrzenia, że z jej męskością jest coś w nieporządku. Powiadali na różnych przedmieściach Paryża, że ów woźnica znany był powszechnie z swej charakterystycznej fajki w ustach i

długiego bata w ręku.

Często bywał z towarzyszami w knajpach, bawił się po męsku, opowiadając swym tubalnym, męskim głosem różne historyjki. Podczas zeznań twierdziła Marja Kunc, że byłaby do dzisiaj u swego chlebodawcy, gdyby nie to, że ów przedsiębiorca zamienił

konie na samochód

i dla tego zwolnił ją z posady. Odtąd była Marja w stałem poszukiwaniu miejsca. Staczała się coraz niżej, ale nigdy nie przyszło jej na myśl, aby spróbować szczęścia jako kobieta. Zatrzymano ją w areszcie za włóczęgostwo i nieprawne noszenie stroju męskiego.

—:o:—

Nieustanny stuk siekier w „Orle Białym".

KOLONJA POLSKA W ODWIECZNYM BORZE.

Tam, gdzie sentyment ustępuje szarej rzeczywistości.

Kolonja Agnia Branca (Brazylja) w listopadzie.

W Orle Białym od roku już chłop polski daje świadectwo swych zdolności kolonizatorskich. Bez lęku poszedł w bór dziewiczy i tam, gdzie niegdyś grasował dziki Indjanin, kędy pomruk jaguarów straszył przybysza

on osiadł na stałe.

Coraz dalej wrębuje się w las tropikalny. Od rana do wieczora grzmią topory i siekiery. Na szerokich porębach wzdłuż rzek Rio Pancas, Rio Claro, Rio S. Jose błyskają chciwe jego oczy.

I walą się odwieczne cedry imbuje, żakarandy, mahonie. Nic nie zdoła się oprzeć jego naporowi. I kędy przejdzie jego noga, wyrastają krzewy manjoki, szumią zielone łany trzciny cukrowej i kukurydzy.

Osiadło tu już około 100 rodzin z kraju. Przeważa Małopolska Wschodnia, Lubelskie i Puszcza Kurpiowska. Lecz przyszli również ochotnicy z pod Szrelna i Wągrówca. I ciągle

nowe przybywają transporty.

Nowoprzybyłych kolonistów umieszcza się w barakach. Są one schludne i dość obszerne. Podzielone są na trzy sale, z których dwie służą jako sypialnie, a jedna jako jadalnia. W tej ostatniej urządzona została kapliczka. Tu się też zbierają dzieci na naukę.

Pobyt w barakach trwa tak długo, dopóty kolonista nie pobuduje sobie domku na własnej działce. Domek ten na początek jest zazwyczaj bardzo skromny. Kilka pniaków palmowych wbitych w ziemię na nich dach pokryty liśćmi palmy butiji. Ławki z drzewa żakarandy, łóżko z plecionych włókien żikityby, rozłożone na kołkach. Kociołek zawieszony na drucie, a pod nim ognisko. Oto i kuchnia samorodna.

Później jednak kolonista buduje sobie

dom z tartych desek.

Na przedzie umieszcza werandę zakłada ogródek.

Zaraz po przybyciu na osiedle, kolonista otrzymuje działkę. Po urządzonym przydziale działki i wręczeniu prowizorycznego tytułu własności, kolonista otrzymuje plan działki i opis jej granic sporządzony przez rządowego miernika.

Działki wynoszą

po 25 hektarów.

Większe rodziny otrzymują dwie działki. Jedna działka kosztuje gotówką 3,325 zł., na raty 1000 zł. Przy kupnie działki na kredyt należność spłaca się

w ciągu 6 lat,

przyczem pierwsza rata musi być wpłacona w początkach czwartego roku pobytu na kolonji.

Są to więc ceny nie wygórowane, gdyż ziemia ta nigdy jeszcze nie rodziła. Spód jest przytem urodzajny, bo zazwyczaj gliniasty i wilgotny.

Do tych cen dochodzą jeszcze koszta przejazdu. Obecnie cena karty okrętowej dla osoby dorosłej wynosi 950 zł., dla dzieci do 10 lat połowę, a do 5 czwartą część pełnej sumy. W cenie tej opłacony jest przejazd od stacji kolejowej w miejscu zamieszkania w Polsce do portu w Brazylji oraz utrzymanie w drodze i na postojach. Przejazd z portu brazylijskiego do kolonji opłaca rząd tutejszy.

Do czasu pierwszych zbiorów z własnej działki, Towarzystwo Kolonizacyjne zabezpiecza rodzinie wyżywienie. Dostarcza jej na kredyt produktów spożywczych oraz niezbędnych artykułów gospodarczych.

Warunki higjeniczne

na kolonji są dobre.

Na początku zdarzają się lekkie zachorzenia z powodu zmiany klimatu. Ale są to wyjątki. Malarji czy tyfusu, Bogu dzięki, dotychczas nie było. Umarło kilkoro dzieci, ale to zupełnie maleńkich, urodzonych częściowo już na kolonji.

Zresztą nad zdrowiem naszych pionierów czuwa tu bezustannie p. dr. Biernacki z Lublina. Młody to jeszcze, ale dzielny bardzo lekarz. Wolne chwile spędza przy mikroskopie, badając zarazki chorób tropikalnych. Chwil tych jednak ma niedużo. Z dalekich bowiem stron — nieraz 100, 150 km., — zjeżdżają się t. z. caboclos, ludzie leśni, prosząc go o poradę.

Ciężka praca już minęła. Było to niszczenie lasu pod uprawę. „Deribada" czyli cięcie lasu kosztowało naszych dużo potu i wysiłku. Mimo to niektórzy wyrąbali trzy do pięciu hektarów.

Po deribadzie nastąpił odpoczynek, czekali aż gałęzie, krzewy i pniaki nie uschną. Potem puścili ogień. Paliło się przez dni kilka. Ogromne chmury dymu buchnęły w przestworza. Zwierz dziki uciekał w głąb lasów. A co nie uszło, zginęło w płomieniach

lub udusiło się w dymie.

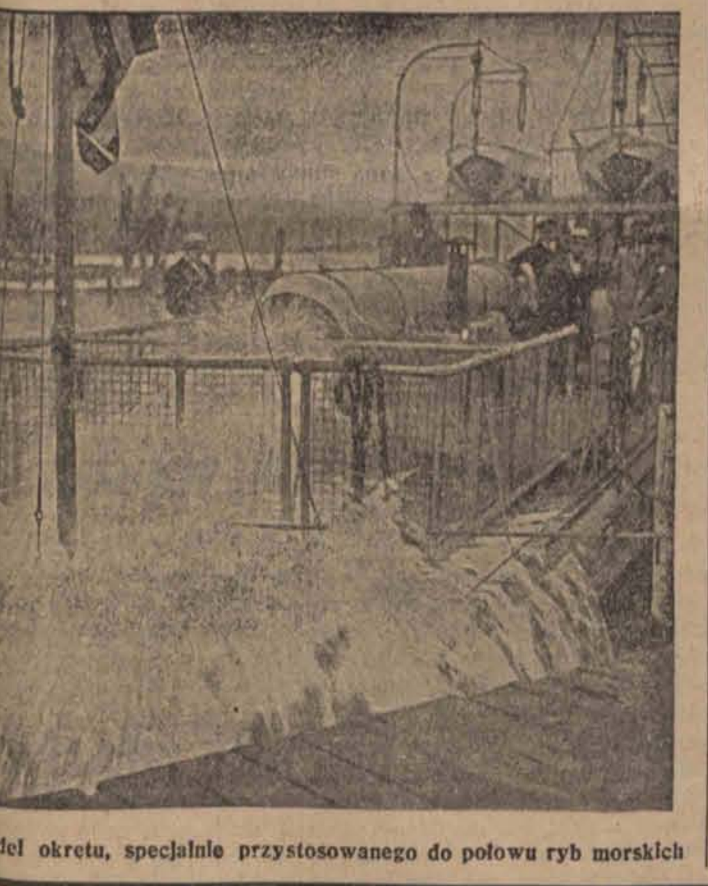
Paliło się wszystko dokoła. Paliły się drzewa, co u nas idą na wagę złota. Z drzew żelaznych czy mahoniowych zostały tylko osmolone pnie.

Trudno. Sentyment ustępuje szarej rzeczywistości. Tu zresztą wszędzie człowiek walczy z przyrodą a ona z nim, mszcząc się na każdym kroku. On jednak zawsze zwycięsko wychodzi z tych zapasów.

Koloniści czują się tu nieźle. Oczywiście raz po raz zatęsknią za tymi, co pozostali w kraju.

K. P.

„Połykacz ryb".



model okretu, specjalnie przystosowanego do połowu ryb morskich

Piękny pomnik Menelika II.



„twórcy" Abisynji w Addis Abeba.

Napad 14-letniego chłopca na willę.

Opowiadanie zrozpaczonego ojca.

14-letni uczeń gimnazjum berlińskiego Hans Rosenberg, syn poważnego niemieckiego dygnitarza kolejowego, dokonał iście amerykańskiego napadu

na willę swoich sąsiadów,

należącą do profesora uniwersytetu berlińskiego d-ra Berendta. Obiecujący malec wtargnął z rewolwerem w ręku do willi profesora pod jego nieobecność i sterroryzował profesorową, strzelając do niej z bliskiej odległości. Strzał chybił i gdy profesorowa, uciekając z przerażenia na drugie piętro zaczęła wołać o pomoc, wyrostek skierował broń przeciwko sobie. Strzeliwszy sobie w usta padł trupem na miejscu.

Zrozpaczony ojciec zeznał, że syn jego Hans był najlepszym uczniem 4-tej klasy gimnazjum, ostatnio jednak zajmował się literaturą kryminalną, która niewątpliwie podziałała na jego wyobraźnię i skłoniła go do praktycznego zastosowania nabytych wiadomości.

ARTUR MILLS. Przekład autoryzowany.

Szafirowy pająk

Przekład autoryzowany. 341

...en z trójki nie odpowiedział na pożegnanie, ani się poruszył. Siedzieli nieruchomo, z twarzami bez wyrazu z wyjątkiem nienawiści, gorejącej w oczach kapłana. Denis pomyślał, że obraz ten pozostanie mu w pamięci do końca życia.

Samochód czekał tam, gdzie go zostawili.

— Czy pan usiądzie na przodzie? — zapytał Moore de Grignona. Baron spojrzał na Ninon niezręcznie perskie oko i usiadł obok szofera.

Przez cały czas narady z tongiem Ninon pozostała w rogu auta kompletnie zignorowana. Denis ciekaw był, czy co z tego zrozumiała. Poczekał, aż maszyna nie nabrała szybkości, aby nie być usłyszanym przez siedzących na przodzie.

— No, skończyło się — rzekł, wskazując się na niknące w oddali światła Cholonu.

Ninon skinęła głową.

— Czy pani słyszała, cośmy mówili?

— Słyszałam wszystko. Zagrozili, że jeżeli pan ich nie posłucha, dadzą sobie radę w inny sposób.

— Nie powiem, żeby mnie nastraszyli. Ich tong może być bardzo potężny, ale przecież jasna rzecz, że cesarz trzyma ich w szachu. Sami się przyznali.— Zaraz po przybyciu do Hue, postaram się zobaczyć z cesarzem i postawię za warunek podjęcia się pracy w świątyni, zabezpieczenie wyjazdu z tego kraju mnie i lady Tamorley.

— Czy powie pan cesarzowi o szmaragdach?

— Może nie będzie potrzeba. Jeżeli podejrzenia lady Tamorley są słuszne, to mamy złodzieja w ręku. — Wskazał na plecy de Grignona. — Spodziewam się, że do jutrzejszego wieczora wyduszę z niego prawdę.

De Grignon siedział obok szofera w pozie więcej niż niedbałej. Wódka w połączeniu z opjum wprawiła go w stan głębokiego odrętwienia. — Księżyc świecił jasno i Denis mógł się przyjrzeć ciekawemu osobnikowi zupełnie swobodnie.

Pomimo rozczochrania, Francuz przedstawiał się wybitnie przystojnie. Typ Julji! Denis wyobraził sobie spotkanie tej pary w Cannes — może w Casino. De Grignon, wygolony i wyelegantowany, z rozetką Legji Honorowej w klapie, musiał wyglądać zdecydowanie zabójczo. Moore wiedział, że większość kolonistów francuskich byli to ludzie dzielni i wartościowi, lecz, że nie brakowało innych, na których tropikalne otoczenie działało rozkładowo. W każdym razie stan de Grignona ułatwiał mu zadanie. Powziął określony plan.

Po przybyciu do Sajgonu odwiózł Ninon do jej hotelu, a barona zabrał do siebie. Wniósł go z pomocą portjera na górę i ułożył na swojem łóżku. Następnie wziął zimną kąpiel, ogolił się i przebrał.

Była dziesiąta rano. Okręt Julji podnosił kotwicę o dwunastej. Musiała już być gotowa. Denis upewnił się, że Francuz jest nieprzytomny i opuścił pokój, zamykając drzwi na klucz. Julja, jak się tego spodziewał, była już ubrana i czekała na zabranie bagaży.

— Jesteś? Dobrze się bawiłeś? — powitała go z ożywieniem.

— Dowiedziałem się ciekawych rzeczy. Zejdźmy na dół, to ci opowiem.

— Wejdź do mego pokoju.— Zaraz przyjdą ludzie po mój bagaż.

— Nie przyjdą. Powiedziałem im, że dziś nie jedziesz.

— Nie jadę? Ależ spakowałam się już itd. Doprawdy, Denny, zaczynasz mnie męczyć. — Co ci znowu przyszło do głowy?

— Na pewno nie jesteś taka zmęczona, jak ja. Ja wcale dziś nie spałem. — Usiadł na krześle. — Pozwolisz zapalić? I czy mógłbym zjeść tu u ciebie śniadanie?

— Możesz, możesz, tylko powiedz, co się znów stało — zapytała poruszona. — Co się zaś tyczy zmęczenia, to masz, coś chciał. Jeżeli kto zamiast spać, rozbija się po nocy samochodem z ładnemi Francuzkami, to...

— Towarzystwo Ninon nie męczy.

— O, zauważyłam to — odrzuciła tonem lekkiej ironji.

Denis pominął milczeniem tę uwagę i sięgnąwszy do wewnętrznego telefonu, zamówiła kawę i jajka. Poczem rozciągnął się na leżaku.

— Zdrzemnę się dopóki nie przyniosą śniadania; choćby dziesięć minut, bo inaczej nie wytrzymam. Czeka nas wkrótce ciężkie zadanie, ale w tej chwili jestem niezdolny do myślenia.

Julja spostrzegła, że jest naprawdę zmęczony. Otworzyła neseser podróżny, wyjęła wodę kolońską i zmoczywszy w niej chusteczkę, wytarła mu twarz. Denis zamknął oczy z uczuciem błogości. Piękna egoistka rzadko sobie z nim zadawała jakiś trud. Widząc, że usnął, wymknęła się z pokoju i spotkawszy kelnera, kazała mu przynieść śniadanie dopiero o dziesiątej.

Wstrząśnienie spowodowane konferencją z tongiem było silniejsze, niż Denis zdawał sobie sprawę. Gdyby nie wejście kelnera, byłby przespał jednym snem do wieczora. Jednakże po filiżance mocnej kawy i szynce z jajkami poczuł się znów sobą.

— Upolowałem de Grignona — oznajmił bez wstępu zdumionej Julji.

— De Grignona? Jakto? — Gdzie on jest?

— W tej chwili odsypia w moim pokoju skutki opjum i wódki. Denis wyjął z kieszeni klucz. — Jest uwięziony. Dlatego właśnie nie było sensu, żebyś jechała do Tonkinu.

— Baron de Grignon w twoim pokoju!

W głosie pięknej kobiety zadźwięczała groźna nuta. Wyglądała w tej chwili, jak pantera, która zwietrzyła ofiarę.

— Spokojnie, moja droga. — Mamy go, ale musimy się liczyć z sytuacją i nie narobić niebezpiecznego bigosu. Jaki jest twój plan?

Julja ochłonęła. Uświadomiła sobie, że nie miała żadnego planu i że wrzało w niej tylko jedno wściekłe pragnienie pomszczenia się na człowieku, który ją wystrychnął na dudka.

— Nie myśl, że wystarczy iść do niego i nazwać go w oczy złodziejem — ostrzegł Denis. Taka prostolinijność mogłaby mieć fatalne skutki. Pamiętaj, że chociaż oboje jesteśmy przekonani o jego winie, nie mamy żadnego dowodu tej winy i że fakt, iż nie dałaś znać policji, przemawia przeciwko tobie. — Wyobrażam sobie, coby władze pomyślały o tej sprawie.— Jakaś Angielka, która poznała się w Cannes z Francuzem z kolonji, przyjeżdża nagle do Indochin i oskarża go o kradzież szmaragdów. Wiesz coby ci odpowiedziano? Że albo zwarjowałaś, albo zwymyśliłaś całą historję, powodowana zazdrością czy zranioną dumą. A dalej weź pod uwagę, że monsieur le baron de Grignon jest tu figurą. Administrator generalny to przecież nie byle co.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Preliminarz komitetu rozbudowy m. st. Warszawy na rok 1931-32 przewiduje kredyt na remont domów w sumie 500 tysięcy złotych. Pożyczki wydaje się właścicielom domów których remont uznany jest za konieczny i był nakazany przez władzę. Pożyczki te są zabezpieczane na hipotekach domów i płatne w terminie 5-letnim.

* * *

Przedłużany już kilkakrotnie termin umowy między magistratem a Tow. kolei dojazdowych na eksploatację linji w obrebie m. st. Warszawy upływa 1 stycznia 1931 r. Tymczasem sprawa elektryfikacji tych kolejek ulega zwłoce. Magistrat uważa, że dalsze przedłużanie tego terminu jest niemożliwe, wobec czego w najbliższym czasie odbędzie się posiedzenie dla rozważenia i ostatecznego zdecydowania sprawy.

* * *

W sali Tow. słowiańskiego radca Maresz, referent prasowy poselstwa jugosłowiańskiego i znany przyjaciel Polski wygłosił odczyt w którym [illegible] wil sytuację polityczną w Jugo[sławji] od chwili zjed[noczenia] tego państwa do czasów obecnych. Na odczycie obecny był poseł jugosłowiański [illegible] wicz z członkami poselstwa, [illegible] wie poselstwa czech[o]słowackiego oraz liczna publiczność.

* * *

Premjera komedji Włodzimierza Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra" w teatrze Małym była godnem uczczeniem pamięci znakomitego pisarza, który święcił takie sukcesy na scenach teatru Polskiego i Małego. Obsadę sztuki tworzą artyści tej miary co p.p. Marja Przybyłko - Potocka, Marja Modzelewska, Mira Zimińska, Stanisław Daczyński, Władysław Grabowski, Stanisław Stanisławski i Tadeusz Wesołowski. Reżyserja St. Stanisławskiego. Dekoracje skomponował Karol Frycz.

* * *

Magistrat powierzył linjom lotniczym „Lot" wykonanie zdjęć przedmieść Warszawy na obszarze około 8.000 hektarów w skali 1:400, jako podstawę do przetworzenia na skalę 1:2500. Przedsiębiorstwo to obowiązane będzie do dokonania wszelkich niezbędnych oznaczeń na terenie, celem nawiązania zdjęć do miejscowej sieci tryangulacyjnej i poligonowej. Zdjęcia te są potrzebne ze względu na brak dokładnych pomiarów przedmieść, gdyż ostatnie dokonane były kilka lat przed wojną i stan rzeczy od tego czasu się zmienił. Tymczasem niezbędne jest możliwie śpieszne uzyskanie planów pomiarowych w celu sporządzenia planów regulacyjnych umożliwiających racjonalną zabudowę tych przedmieść. Metoda zdjęć lotniczych umożliwi uzyskanie potrzebnego materjału w czasie najbliższym.

* * *

W październiku r. b. zaprotestowano w Warszawie 84.947 weksli na sumę 24.365.962 zł., w październiku r. z. 101.531 na sumę 27.108.299 zł., a zatem w październiku r. b. w porównaniu z październikiem r. z. o 16.584 mniej.

* * *

Na ostatnim koncercie symfonicznym w Filharmonji pod dyrekcją Grzegorza Fitelberga Warszawa poznała ostatnie dzieło Strawińskiego p. t. „Le baiser de la Fee" poświęcone Czajkowskiemu i w duchu muzyki tego kompozytora utrzymane. Solistą tego koncertu był skrzypek Georg Kulenkampff.

Komunista w alkowie pięknej wójtówny.

Niedowierzający policjant.

Z Tarnopola donoszą:

W powiecie tarnopolskim, gmina Czystyłów, „miała zaszczyt" gościć niedawno apostoła komunizmu, w osobie niejakiego Mikołaja Zamkowego, ściganego przez policję za kolportaż odezw komunistycznych. Zamkowy poza agitacją w wolnych chwilach, zalecał się do

córki zastępcy wójta,

Wasyla Pobusza, którzy go przechowywali w swoim domu.

Krytycznego dnia na zapytanie policji, czy niema u nich Zamkowego, piękna wójtówna odpowiedziała wymijająco, wskazując fałszywy kierunek drogi, którą się miał udać Z. — Ale czujny policjant na wszelki wypadek zajrzał do alkowy i z pod pierzyny wygrzebał

apostoła miłości komunistycznej.

Ta nieudana zabawa w chowanego wywołała w Czystyłowie i okolicy nadzwyczajną wesołość, której smutny epilog zakończy się w sądzie.

—x:o:x—

Ładny symbol pokoju...

Kłótnia o gołębie.

Łódź, 8 grudnia. Namiętność hodowania gołębi jest niezmiernie rozpowszechniona w Łodzi. Oczywiście — licznych amatorów tego „sportu" można znaleźć zwłaszcza na peryferjach, gdzie warunki lokalne bardziej sprzyjają temu amatorstwu, niż w śródmieściu...

Ale namiętność ta — jak każda zresztą namiętność — — doprowadza czasem do niepożądanych rezultatów... Dowodem tego posłużyć może następująca

sprawa sądowa:

Józef Makowski, zamieszkały przy ul. Rzgowskiej już od szeregu lat hodował sobie na strychu stadko gołębi. W sąsiedniej kamienicy mieszka współimiennik jego Józef Cylke, w nieomniejszym stopniu żarliwy wielbiciel gołębiego sportu... Obaj amatorzy mieli więc jednakowe upodobanie ale — bynajmniej nie jednakowe usposobienia oraz — co gorsza — nie jednakowe też poglądy na kwestję

prywatnej własności...

Wskutek tych różnic już od dawna pomiędzy oboma gołębiarzami istniał stan wojny. Mimo wspólnych upodobań do stworzenia które uważane jest przecież skądinąd za

symbol pokoju

— obaj hodowcy byli w[zglę]dem siebie bardzo wojow[niczo] nastrojeni. Makowski [twier]dził stale, że Cylke krad[nie] gołębie i wygrażał się [mu] pod jego adresem...

Niesnaski zamieniły [się] czasem w nienawiść, któr[a do]szła do kulminacyjnego [punktu] — pewnego „pięknego" [paź]dziernikowego dnia. W [tym] dniu Makowski, spotka[wszy] swego „gołębiego" wsp[ółza]wodnika na podwórku [domu] w której mieszka, nie mó[gł] dłużej się pohamować... [po]szedł do Cylkego ze słow[ami]:

— Już tu przyszedłeś [kraść] mi gołębie?

Słowa te stały się [hasłem] do brzydkiej bójki, któr[ej epi]log rozegrał się właśnie w [Są]dzie Grodzkim. Kilku ś[wiad]ków zeznało jednomyślnie [że] Makowski już od dłuż[szego] czasu

prześladował Cylkego,

że był inicjatorem bójki [i] spowodował, że Cylkemu [bar]dzo nieładnie opuchły na [prze]ciąg dni oba policzki...

To też sprawiedliwość [sta]nęła po stronie pokrzywd[zone]go: Makowski skazany [zo]stał na 3 dni aresztu...

I to wszystko przez go[łębie] ten... „symbol pokoju"...

—x:o:x—

KRATECZKI.

Kasia w nowej sukni.

Zaczęło się od pończoszek...

Gdyby człowiek nie rodził się nie miałby ani jednego z tych wszystkich kłopotów, które co dziennie nękają jego biedną głowinę. Nie miałby żony ani teściowej, nie miałby długów, nie miałby wizyty komorników i t. d. Miałby tylko jedno: wielki, bezgraniczny spokój. A tak jesteśmy ofiarami kryzysów gospodarczych, braku gotówki. A tak pięknie byłoby nie być! Nieby nas nie obchodziły rady miejskie i wybory, nie chodzilibyśmy do teatru, nie oglądalibyśmy Grety Garbo ani innej Bebe Daniels, nie musielibyśmy wysłuchiwać rozmaitych „wyć" w dźwiękowcach, nie mówiąc już o mniejszych kłopotach codziennego życia, jak deszcz, podarte ubranie, zła kucharka i. co najważniejsze, najistotniejsze, najpiękniejsze: nie płacilibyśmy podatków!

Słowem doszliśmy już do przekonania, że byłoby lepiej, gdybyśmy się nie byli urodzili. Ale co ma robić człowiek, który jednak urodził się, a tem samem, po dojściu do odpowiedniego wieku chce jeść, chce pić (tylko koniak), chce się ubrać, chce się kochać, chce to i tamto i owo, ale tylko chce, realizacja bowiem tych zachcianek jest prawie tak trudną, jak uzdrowienie Kasy Chorych. Ale cudów na świecie niema. I dlatego każdy człowiek, każda najpodlejsza istotka kombinuje jak może, aby przetrwać jakoś te kilkadziesiąt lat, które musi przeżyć. Dawniej, jak była wojna, to jeszcze człowiek miał szanse, że może naprawić błąd swoich rodziców, zginawszy bohaterską śmiercią na polu chwały.

PRZYGODA KASI.

Katarzyna Wyroczek (piękne nazwisko?) nie była bohaterem ani martwym ani żywym. Była poprostu służącą u zacnej Sary Goldrubin. Katarzyna trochę służyła u swojej pani, a trochę ją okradała. Każdy orze jak może. Katarzynka, miła dziewczynka, zaczęła od donoszenia jedwabnych pończoch pani Sary, a skończyła na tem, że skradła jej parę nowych sukien, przy okazji zabrała trochę platerów i inne drobiazgi i zwiała. Ale na świecie jest policja. I policja bardzo szybko odnalazła Kasię a wraz z nią skradzione przedmioty. Skradzione rzeczy oddano pani Sarze zaś Kasię sądowi. Sąd zastanowił się i orzekł krótko i węzłowato: dwa miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Marnotrawna żona.

Skarga rozwodowa

właściciela kilku kamienic.

Z Warszawy donoszą:

Do rabinatu stołecznego wpłynęła skarga rozwodowa niejakiego Mozesa Tyrkeltauba właściciela kilku kamienic w Warszawie.

Tyrkeltaub żąda rozwodu i każdy mąż przyzna mu, że ma

zupełną rację.

Oto przed dwoma miesiącami p. T. kupił żonie wspaniały pierścień z wielkim brylantem oraz cenne kolczyki, traktując prezent jako lokatę kapitału. Pani Tyrkeltaub na dwa tygodnie wyjechała do Zakopanego a w kilka dni po jej powrocie mąż stwierdził, że biżuterja zniknęła.

Przyparta do muru Tyrkeltaubowa przyznała się, że była przez kilka dni w Sopotach, gdzie grała w kasynie. Biżuterję sprzedała

za 10.000 złotych,

co stanowi zaledwie połowę ceny i całą gotówkę przegrała.

Tyrkeltaubowa płacząc wyznała, że nieszczęście przyniósł jej hrabia Ronikier, gdyż widząc jak on wygrywa, zaczęła stawiać za nim. Gdy jednak raz wygrała, później „spuściła" wszystko również za hrabią do którego w pewnej chwili fortuna odwróciła się tyłem.

Tłumaczenie to jednak nie wystarczyło p. Mozesowi Tyrkeltaubowi, który żąda bezwzględnie rozwodu i nie chce słyszeć o pogodzeniu się z marnotrawną żoną.

—x:o:x—

Gwiazdki dla oficerów

garnizonu łódzkiego.

Łódź, 5. 12. Jak się dowiadujemy, poza nominacjami na pułkowników, jakie ukazały się w dzienniku personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych— na terenie O. K. IV, mianowano nowych majorów, kapitanów i poruczników.

Majorami zostali kapitanowie Zwoliński Antoni (31 p. Strz. Kan.) i Kurczyński Feliks (28 p. Strz. Kan.).

Kapitanami zostali porucznicy: Czichirin Kazimierz (31 p. Strz. Kan.), Dworak Tadeusz (28 p. Strz. Kan.), Kalinowski Stanisław (31 p. Strz. Kan.), Hrabiniak Aleksander (28 p. Strz. Kan.), Cymmer Gustaw (4 dyon żandarmerji), Promczyński Wiktor (korpus sądowy), Skwara Józef Adam (intendentura).

Wreszcie porucznikami zostali mianowani podporucznicy: Minkina Józef, Kielenkiewicz Józef (31 p. Strz. Kan.), Sas Bolesław (31 p. Strz. Kan.), Lewandowski Czesław (28 p. Strz Kan.) i Zawilski Stanisław (31 p. Strz. Kan.).

—x:o:x—

Mecz bokserski na ulicy.

Bezpłatne widowisko.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przechodnie ulicą Jagiellońską byli świadkami niezwykłego widowiska. Mianowicie dwaj młodzieńcy pp. Kazimierz Słowiński, zamieszkały w Solcu Kujawskim i Bronisław Wiśniewski posprzeczawszy się ze sobą, postanowili spór rozstrzygnąć sposobem amerykańskim

zapomocą boksu.

Znalazłszy się więc przed gmachem wojewódzkim, pozdejmowali z siebie marynarki i przystąpili do boksowania.

Zaciętej walce przyglądała się zgorszona tym widokiem publiczność, wyrażając różnemi epitetami swe niezadowolenie, a jakiś wojskowy zbliżył się do walczących, celem rozłączenia ich, lecz otrzymawszy

potężny cios,

przeznaczony dla przeciw[nika], którego sobą zasłonił, miał dosyć i wycofał się z nie[bez]piecznej sytuacji.

Dopiero przybyła policja położyła kres walce, zabie[rając] obydwóch bokserów do ko[mi]sarjatu.

W komisarjacie spisa[no z] zajścia protokół i zwolniono obydwóch młodzieńców, któ[rzy] podawszy sobie ręce wyszli jak najlepszej zgodzie. Zna[lazł]szy się na ulicy, jeden dru[gie]mu troskliwie opatrywał [nos] badając przytem, czy bro[ń] że nie zostało nadwyrężone, [po]czem jeszcze raz uścisnęli [so]bie serdecznie dłonie i ro[zeszli] się każdy w swoją stronę.

Iście po amerykańsku.

—x:o:x—

Śrem pod wodą.

Groźny wylew Warty.

Z Poznania donoszą:

Ostatnie długotrwałe deszcze i wysoki stan wody w Warcie sprawiły, że prawie we wszystkich piwnicach znajduje się woda, dochodząca czasem do pół mtr. wysokości, czego od dawnych lat nie pamiętają nawet najstarsi mieszkańcy. Woda wyrządza ogromne szkody, gdyż złożone w piwnicach ziemniaki masowo gniją, co przysparza wiele pracy [wła]ścicielom. W kilku wypad[kach] musiała straż ogniowa przy[stą]pić do wypompowywania [wo]dy, bowiem groziła podmy[ciem] fundamentów.

W Śremie w ostat[nich] dniach woda wzrosła [gwał]townie i zalała kilka domów [za]lając niemal całe miasto. Je[dy]ne połączenie stanowi szosa [po]znańska i most na Warcie.

—x:o:x—

D. ROBINS

Nieudany podstęp.

Pani domu pierwsza usłyszała zgrzyt klucza w drzwiach wejściowych. Mieszkanie znajdowało się na trzeciem piętrze olbrzymiej kamienicy na Cavendish Square, ale słuch Olive był przeczulony.

Ona i mężczyzna, który był jej gościem, trzymali się w objęciu. On był we fraku i płaszcz swój miał na ręku. Ona — wysmukła, jasnowłosa kobieta — ubrana była w czarnej sukni wieczorowej. Uwolniła się z objęcia kochanka i z zarumienioną twarzą nadsłuchiwała trwożnie.

— Boże! — wyszeptała z przerażeniem — to Jerzy!

— To niemożliwe! — rzekł Maurycy Trevor.

— Mówię ci przecież, że to on. — potwierdziła Olive Wermington. Strach obezwładnił ją zupełnie.

— Powiedziałaś mi, że nie wróci do domu?

— Miał wyjechać w interesach do Holandji...

* * *

— Skoro zostaliśmy przyłapani spójrzmy sytuacji w oczy. Wiesz, że cię kocham, Olive. Rozwiedź się i zostań moją żoną.

— Głuptasie! — odrzekła Olive — Nie mamy pieniędzy. Nie jestem kobietą zdolną do zniesienia ubóstwa. Musimy obmyśleć coś innego i to natychmiast. Nie zechcesz mej zguby.

Patrzyli sobie w oczy. Ona była zirytowana i wystraszona. On zaś prócz lęku czuł wstyd jeszcze.

Olive Wermington była mądrą kobietą i od lat sześciu wspólnego pożycia z Jerzym zdołała poznać jego nawyknienia. Wiedziała co zrobi po powrocie do domu: przedewszystkiem wstąpi do jadalni, tam naleje sobie szklankę wody sodowej z whisky i przyjdzie ją wypić na górze, w pokoju żony, podczas rozmowy z nią. Stanowić to będzie o pięciu minutach zwłoki. Maurycy nie mógł stąd wyjść niewidziany, a nie pragnęła inscenizowania komedji z zamykaniem go w szafie.

* * *

Podeszła do łóżka, wślizgnęła się pod kołdrę i podciągnęła ją pod samą brodę, a potem rzuciła Mauryceemu chusteczkę.

— Weź to, — rzekła — i umaczaj w wodzie, a potem oddaj mi zaraz. Zrób to natychmiast — na litość Boga — róbże, co ci każę, a nic nam nie będzie.

Usłuchał ślepo. Mokrą chustkę ułożyła na czole.

— Jerzy nie widział ciebie nigdy, — tłumaczyła pośpiesznie — nie zna ciebie wcale. Powiemy mu, że jesteś lekarzem, doktorem Lane. Zasłabłam nagle. Było po północy i lekarza naszego domowego nie zastałam w domu, gdy zadzwoniłam do niego — i dlatego zatelefonowałam do ciebie. Jeżeli mnie kochasz, zgodzisz się na tę komedję. Jerzy jest naiwny. Nic podejrzewać nie będzie — zniżyła głos. — Idzie, a zatem panuj nad sobą.

Kiwnął głową. W duchu przeklinał całą tę sytuację. Lecz wina ich była wspólna, a skoro nie pragnęła rozwodu, należało ją ratować.

* * *

Jerzy Wermington wszedł do pokoju. Ze zdumieniem spojrzał kolejno na pana we fraku i żonę, leżącą w łóżku.

Olive jęknęła zupełnie naturalnie.

— Jerzy, kochanie, jakże się cieszę, żeś wrócił — czuję się tak niedobrze. Nie udało mi się sprowadzić doktora Paxmana. Pan dr. Lane.

Wermington zwrócił się do młodego człowieka, pytając z szczerą troską:

— Co jej jest? Chyba nic poważnego, panie doktorze?

Pot rosił czoło Trevora, lecz nikt tego nie zauważył.

— Dobry wieczór, sir. Pojmuję obawy pana, ale żonie pana nic nie będzie... zemdlenie tylko.. Potrzebuje spokoju — słowa te wykrztusił z trudnością, nie odważając się patrzeć na Olive, w obawie, żeby się nie zdradzić.

Wermington nie był podejrzliwy i kochał żonę. Podstęp jej udał się. Zamieniono jeszcze kilka słów i Trevor zabierał się do odejścia. Po wyjściu z sypialni Wermington zapytał:

— Czy dał jej pan jakie lekarstwo?

Trevor sięgnął do kieszeni płaszcza i wyciągnął z niej tubę z napisem: Aspiryna. Cierpiał na bóle głowy i zawsze nosił to lekarstwo przy sobie.

Podał je Wermingtonowi, tłumacząc:

— Niech żona pana przyjmie dwie tabletki i popije to wodą. Zajrzę jutro z rana.

I oddalił się pośpiesznie.

* * *

Szedł przez zimną noc listopadową do swego mieszkania, położonego z drugiej strony parku.

— Nieprzyjemna historja, — rozważał w duchu. — A jednak Olive mądrze to obmyśliła! Na podobny pomysł wpaść może tylko kobieta. Udało się, jak sądzę ale dobrze, że jest już po wszystkiem.

Droga do domu trwała pół godziny. Czuł się mniej zdenerwowany po tej przechadzce. Otworzył bramę domu, gdy wybiła pierwsza. Zauważył ze zdziwieniem, że w gabinecie jeszcze pali się światło. Mieszkał chwilowo u niego kuzyn jego, Arnold Bloomfield, profesor chemji, który niedawno powrócił z podróży na Wschodzie. Prawdopodobnie Arnold czuwał jeszcze, gdyż zazwyczaj późno w nocy przesiadywał nad swemi studjami i eksperymentami.

Profesor na jego spotkanie wyszedł do hallu. Miał minę zatroskaną.

— Maurycy, mój drogi, daremnie starałem się skomunikować się z tobą po twojem wyjściu z domu. Mówiłeś mi, że idziesz do klubu, ale tam ciebie nie znalazłem.

Trevor uśmiechnął się, zapalając papierosa.

— Poszedłem do teatru, — odrzekł. — Na komedję. Odegrano ją świetnie. —Zachichotał się ze swego dowcipu.

— A ja denerwowałem się tutaj piekielnie, — rzekł Arnold.—Czy z pokoju mego nie brałeś wypadkowo tuby z napisem: „aspiryna"?

Trevor zdrętwiał. Papieros niemal wypadł mu z ręki.

— Dlaczego pytasz? W[ziąłem] oczywiście. Zawsze używam [aspi]ryny na moje częste bóle gło[wy].

— Przypuszczam jednak, [że] wziąłeś jeszcze lekarstwa?... [— Na]szczęście nie użyłe[ś] jeszcze... głos Bloomfielda d[rżał].

— Przeklinałem swoje nie[dbal]stwo: do pustej tuby po aspi[rynie] włożyłem kilka tabletek cyna[nku], śmiertelnego jadu, którego p[otrze]buję do swych eksperymentów. Oddaj mi tę tubę — na litość [Bo]ga... Omal nie zostałem mor[dercą] z powodu swej nieostrożności. Maurycy, co ci jest? Mów[że, co] się stało?

Trevor zachwiał się. Był bl[ady] jak płótno. Wytrzeszczył oczy [na] kuzyna z wyrazem strasznego przerażenia. Następnie pobiegł [do] telefonu, żądając połączenia z [do]mem Wermingtonów. Odpo[wie]dział mu ochrypły i złamany [głos] męski.

— Hallo! Hallo! Czy dok[tor] Paxman?

— Nie, nie. Mówi dr. Lane — rzekł wzburzony Trevor. — [Jak] się miewa Mrs. Wermington?

— Nie żyje. — odpowie[dział] Wermington. — Skonała pięć [mi]nut po zażyciu pastylki, jaką [pan] przepisał. Najlepiej będzie, [jeśli] pan zaraz przyjdzie...

Tł. L. M.

—::-::—

SPORT

Łódzkie drużyny w Warszawie.

„Tur" gościem „Skry".

Na przyszłą niedzielę zosta- zaproszone do stolicy przez -e — sekcje koszykówki i -kówki (żeńskie i męskie) R-u.

Zawody odbędą się na Dy- -ach.

Warszawska Skra. która na- do kl. A. Ł. Z. O. G-su zdo- mistrzostwo stolicy klu- robotniczych w koszyków -bijąc w finale Sarmatę 50:3 -zyskuje ostatnio dobre wy- z czołowemi drużynami -rszawy.

Łodzianie wyjeżdżają

w składzie najlepszym.

-ak' mogą sobie w obecnej -ili pozwolić.

Skład osobowy sekcyj żeń- -h pozostaje niezmieniony -ogonowiczówną i St. Do- magalanką na czele.

Sekcje męskie wyjadą osła- bione brakiem kilku zawodni- ków... Z tego powodu należy się spodziewać osiągnięcia przez TUR korzystniejszych wyników w konkurencjach żeń skich.

Tur powinien dowieść, że gry sportowe stoją w Łodzi na wysokim poziomie, że ignoro- wanie naszego miasta i ciągłe bojkotowanie nie deprymuje nas a przeciwnie: pobudza do intensywniejszej pracy i rywa- lizacji.

Nadmienić wypada, że z za- wodnikami udaje się do stolicy kilkunastu „kibiców" którzy niewątpliwie dopingować będą swych pupilów podczas rozgry wania zawodów.

Mistrz Lwowa rozegra mecze

w Łodzi i Pabjanicach

W nadchodzącą niedzielę i -oniedziałek przyjeżdża do Ło- mistrz żydowskich drużyn -pongowych w Polsce, zdo- -ca puharu Ż. R. W F. w -owie. mistrz Lwowa — -monea.

Drużyna lwowska w skła- Erlich Fichtman Münzer oraz Skstein rozegra za- wody z mistrzem Łodzi „Has- monea" oraz mistrzem Pabja- nic „Makkabi".

Zawody powyższe. zapowia dają się bardzo ciekawie, ze względu na wysoki poziom gry: odbędą się one w sali Ż. S. G. S. „Hasmonea" przy ul Gdańskiej 40.

—::-::—

Nowy zarząd

Sekcji Ping-Pongowej Z.S.G.S. „Hakoah".

Odbyło się przy licznym -le członków Doroczne Ze- -ie Sekcji Ping-Pongowej -S. „Hakoah".

Po złożeniu sprawozdania -rano nowe kierownictwo -astępującym składzie: Kie- -nik — p. Sz. Cygler, zastęp — p. M. Perlberg, sekretarz — p. W. Cygler, członkowie — p. H. Szternówna i p. M. Morgensztern

Sekcja Ping-Pongowa ZSGS. „Hakoah" która w roku bieżą cym wykazuje nadzwyczajną ru chliwość, udaje się w najbliższą sobotę do Kalisza na zawody propagandowe.

Sztekker czy Kley?

Przed finałem turnieju poznańskiego.

Z Poznania donoszą:

Ostatnie dni walk potęgują się widzów, to też dobiega- końca turniej atletyczny -a tłumnie rzesze cieka- -h.

Sztekker po ciężkiej walce rozegrał walki z wielokrot- mistrzem świata, Niem- Westergaardem.

Sztekker w walce amerykań w 28 min. pokonał Sieg- -a przyczem Polakowi wrę- -o kwiaty.

Ostatecznie więc o pierwszą nagrodę aż do bezwzględnego rezultatu walczą Sztekker i Kley, jako, że obai mają

równą ilość punktów,

gdyż wzajemnie byli przez sie- bie w poprzednich spotkaniach zwyciężeni. Walka ta, ze wzglę du na eliminacyjny charakter, prowadzona będzie bez ograni- czenia czasu, bez ewentual- nych punktów aż do położenia na obie łopatki.

— o —

Sport w kilku słowach.

(—) Klasyfikacja najlepszych -rców. według wyników -nu ubiegłego, przedstawia -astępująco 1) Stefański, 2) -cek. 3) Michalak, 4) Olęcki -osowicz, 6) Stahl, 7) Wło-

(—) Ostatni dziennik perso -y przynosi szereg nomina- -oficerów. Między innymi -nowani zostali również -jeźdźcy polscy porucznik Kazimierz Szosland Józef -ert i Stefan Starnawski.

(—) W nadchodzący ponie- -łek w dniu 8 b. m. odbędą -w sali Teatru Popularnego 11-tej przed południem -dy bokserskie z udziałem -pletnej drużyny IKP ... -dników z innych klubów ... zestawienie par jest -pujące: waga musza: Za- -(B Kochba) — Leszczyń- (IKP.) waga musza Optuło (W dz. Man.) — Pawlak ... waga kogucia Białystok Kochba) — Spodenkiewicz ... waga lekka Tilański (Kruschender) — Chmielewski (IKP.). waga lekka: Klimczak (Sokół) — Banasiak (IKP.) wa- ga półśrednia. Dutkiewicz (Gey er) — Skorasiński (IKP.), wa- ga półśrednia: Seweryniak (So kół) Garncarek (IKP), waga średnia: Trzonek (Sokół) — Stahl I (IKP.) waga półciężka: Ulężałka (Sokół) — Łompieś (IKP.).

(—) Do komisji rewizyjnej warszawskiego związku Hoke- jowego, do którego należą klu - by łódzkie wybrano prof Chel- mińskiego (ŁKS.).

(—) 14 grudnia r. b. w sali Filharmonii spotkają się w me- czu Stibbe i Konarzewski.

(—) Sprawa przyznania przy „zielonym stoliku" tytułu mi- strza kolarskiego Włodarczy- kowi zamiast Szmidtowi będzie rozpatrywana jeszcze raz.

Wielkie zawody pływackie

w Zgierzu.

Jak wiadomo Zgierski Od- dział Ligi Morskiej i Rzecznej w Zgierzu urządza w Zakładzie kąpielowym w niedzielę, dnia 7 grudnia b. r. punktualnie o go dzinie 6-tej wiecz.

Wielkie zawody pływackie
dla młodzieży szkolnej oraz dla pań i panów.

Na program zawodów złożą się: konkurs skoków dla pań i panów i młodzieży, biegi 100 i 300 mtr., sztafety: 4×50 i 4×30 mtr. Poza programem odbędzie się pokaz ratownictwa toną- cych.

Góralki na nartach.

Groźne konkurentki „Bronci".

Bronisława Staszel - Polan- kowa nie próżnowała przez ca ły sezon ani przez chwilę. Po przejściu sokolego kursu in- struktorskiego w Dalkach, po- zostawała przez dłuższy czas w Warszawie, biorąc udział w ćwiczeniach i zawodach lekko- atletycznych.

Po powrocie do Zakopanego przed miesiącem rozpoczęła

normalny trening

i nic nie wskazuje na to aby w tym roku nie poradziła sobie z najsilniejszą nawet konkuren- cją. Podczas sokolego kursu nar ciarskiego w okresie świąt Bo- żego Narodzenia, wystąpi w ro li instruktorki. Poza Bronią trenuje intensywnie jej najgroź niejsza konkurentka Stopków- na z SNPTT. (góralka) oraz Ge wontówna, ponadto szereg no- wych sił żeńskich wstąpi w tym roku w szranki. Szczególnie du ży jest przyrost zawodniczek w Sokole.

—::-::—

Statystyka wieku

gwiazd tennisowych

Najmłodszym gwiazdorem tennisowym Stanów Zjednoczo nych jest Sidney Wood który

liczy sobie 18 wiosen.

Wielką sławę zyskał sobie przez pokonanie Tildena Shields, 19-letni chłopiec o wzroście 191 cm. i wadze 87 kg Sutter ma 20 lat, Doeg i Man- gin po 21, Bell zaś 22, jednak waży tylko 57 kg. Doskonały doublista amerykański van Ryn posiada 24 lata, Allison jego partner — 25 lat, a Big Bill — Wielki Tilden — ma już 37 lat.

Wśród Francuzów senjorem jest 35-letni Brugnon. Cochet ma 28 lat, 68 kg. wagi i 170 cm. wzrostu. Najcięższą gwiaz- dą jest 70 kg. Borotra (32 lata). najwyższą — 181 cm. de Buze- let (23 lata). „Przeciętna" wa- gi i wzrostu wynosi dla Amery kan 71 kg. i 179 cm., a dla Fran cuzów — 67 kg. i 176 cm.

Radjo-kącik

PROGRAM STACJI WARSZAW- SKIEJ I ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ.

Sobota:

11.58 — 12.05 Sygnał czasu.
12.05 — 13.15 Muzyka gramof.
13.15 — 13.20 Program dzienny i repertuar teatrów i kin.
15.35 Płyty gramof.
16.15—16.35 Kącik artystyczny L. S. G.
16.35 Odczyt.
17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
18.00 Aud dla dzieci.
18.15 Koncert dla młodzieży.
19.00—19.25 Rozmaitości.
19.25—19.40 Kom. Izby Przemysło wo-Handl. i program na dzień nast.
19.40 Pras dziennik radj.
20.00—20.15 Feljeton.
20.15—20.30 Odczyt.
20.30—22.00 Muzyka lekka.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15—22.35 Koncert.
22.35—24.00 Komunikaty i muzyka taneczna.

Katowice. sobota 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu oraz program na dzień bież.
12.10—13.10 Koncert gramof.
13.10 — 13.20 Kom meteor.
14.30 „Wśród książek".
15.00 Kom gospodarczy.
15.20 — 15.35 Komunikaty
15.35—16.35 Koncert gramof.
16.35—17.00 Odczyt
17.00—18.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie
18.00 Aud dla dzieci.
18.15 Koncert dla młodzieży.
18.30—19.00 Skrzynka pocztowa dla dzieci.
19.00 Codz odcinek powieśc.
19.15 19.35 Dr. W Wilkosz „Naj- starsza książka matematyczna świa- ta"
19.35 Kom. Zw Młodzieży Pol- skiej
19.40 Prasowy dziennik radjowy.
20.00—20.15 Feljeton
20.15—20.30 Rozmaitości.
20.30 Muzyka lekka.
22.00—22.15 Feljeton.
22.15 Recital skrzypc.
22.50—23.00 Komunikat meteorol. program na dzień nast.
23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Königswusterhausen, sobota 1634,9 m.

15.00—15.25 Program dla dzieci.
16.30—17.30 Koncert.
17.30—17.55 E. Jaster: „Dobra re- klama ożywia interes".
18.00—18.25 Francuski dla zaawan sowanych.
18.30—18.55 Prof. Deegener: „Mał żeństwo, rodzina i państwo w świe- cie zwierzęcym".
19.00—19.25 Odczyt zbiorowy: — „Rynek pracy a czas pracy".
19.25—19.55 Godzina ciszy. „Syn marnotrawny" Andre Gide'a.
20.00 Wesoły wieczór. Następnie muzyka taneczna.

Pożywienie przez rurę wo- dociągową.

Wyrwany z objęć „czarnej śmierci".

Na jednej z kopalń w Ca- strop-Rauxel wydarzyła się ka tastrofa. wskutek której zasypa ni zostali i odcięci od świata dwaj górnicy.

Po trzydniowych usilnych pracach kolumny ratunkowe do tarły do miejsca gdzie zacho- dziły odgłosy pukania jednego z zasypanych.

Natychmiast przecięto

rurę wodociągową

i przez nią poczęto dostarczać odciętemu od trzech dni górni- kowi pożywienie.

Prace nad jego wydoby- ciem potrwają jeszcze kilka dni.

Druga ofiara prawdopodo- bnie nie żyje.

— ·o· —



NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.33, Praga wypłaty na Warszawę 376.70 — 378.70, Wiedeń czeki 79.45 — 79.73. Zurych 57.85, Berlin 46.77 i pół — 47.17 i pół, wy- płata na Warszawe, Katowice i Po- znań 46.90 — 47.10.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: No wy Jork 485.62, Paryż 123.56, Berlin 20.35 i 15/16, Holandja 12.06 i pół. Belgja 34.80 i 3/4. Włochy 92.66. Szwajcarja 25.06 i 1/8, Danja 18 15 i pół, Szwecja 18.10, Oslo 19.15 i 7/8, Wiedeń 34.49, Warszawa 43.33.

Paryż. Notowania końcowe: Lon- dyn 123.56. Nowy Jork 25.44 i 1/4. Szwajcarja 492.75. Holandja 1024.25. Praga 75.50.

Gdańsk. Notowania końcowe: 100 złotych 57.66 — 81. czek na Londyn 25.00 i 1/4. telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.64 — 79.

BAWEŁNA.

Liverpool, 4. 12. Amerykańska. zamknięcie: styczeń 5.58, luty 5.63, marzec 5.59, kwiecień 5.74, maj 5.80, czerwiec 5.84, lipiec 5.89, sierpień 5.92, wrzesień 5.95, październik 6.01, listopad 6.04, grudzień 6.07, grudzień 1930 — 5.55 loco 5.70.

Liverpool, 4. 12. Egipska. zam- knięcie: grudzień 8.10, styczeń 8.10, marzec 8.18, maj 8.32, lipiec 8.45, wrzesień 8.60, listopad 8.75, loco 8.75.

Nowy Jork, 4. 12. Amerykańska, zamknięcie: grudzień 10.37, styczeń 10.47, loco 10.45. Kontrakty: gru- dzień 10.39, styczeń 10.48, luty 10.59, marzec 10.72, kwiecień 10.84, maj 10.96, czerwiec 11.05, lipiec 11.14, sierpień 11.19, wrzesień 11.25, paź- dziernik 11.32.

Nowy Orlean, 4. 12 Amerykańska zamknięcie: styczeń 10.49, marzec 10.74, maj 10.97, lipiec 11.16, paździer nik 11.35, grudzień 10.37, loco 10.11.

— :x :- —

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 5 grudnia. Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na pod stawie cen rynkowych za 100 kg. pa- rytet wagon w Warszawie: Żyto 19.25 — 19.75, pszenica 27 i pół — 28 i pół, owies jednolity 22 — 23 i pół, jęczmień na kaszę 19 — 20, browarny 24 i pół — 26, mąka pszenna luksus 60 — 70, 4 0 50 — 60, żytnia wg. t. p. 35 — 36, otręby pszenne szale 16 — 17 średnie 14 — 15, żytnie 11 i pół — 12, kuchy lniane 29 i pół — 30, rze- pakowe 20 — 21, groch polny jadalny 27 — 30, Victoria 32 — 38, koniczyna czerwona 180 — 230, biała 300 — 400. Obroty zwiększone. Usposobienie spo kojne.

——x :o :x——

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

TENDENCJA DLA DEWIZ NIEZMIENIONA.

Zapotrzebowanie na dewizy zagra niczne na zebraniu giełdy walutowej było średnie Tendencja —

przeważnie utrzymana.

Dość znaczny ujawnił się popyt na dewizy na Paryż. Również nieco wię- cej zakupiono innych dewiz europej- skich. Obroty banknotami Stanów Zje dnoczonych były skromne. Kurs ob- niżył się o ćwierć gr. na dolarze. Za dewizy na Paryż płacono o pół gr. drożej oraz na Holandję — o 7 groszy dewiza na Włochy obniżyła się o 1 gr. Pozostałe dewizy, a mianowicie: na Belgję, Londyn, Nowy Jork (wpła- ta zwykła i Kabel), Pragę i Wiedeń zakupywano po kursach dotychczaso- wych.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH. DALSZY SPADEK OBROTÓW LIST. ZAST.

Listy zastawne i obligacje banków państwowych obiegały po kursach nie zmienionych. Z pożyczek państwo- wych 3 proc. Prem. Poż. Budowlana utrzymała się nadal przy kursie al pari, natomiast 4 proc. Prem. Poż. In- westycyjna obniżyła się o 1 zł. — Za sztuki seryjne tejże premjówk płaco- no o 25 gr. niżej poprzedniego kursu. Takąż stratę poniosła 5 proc. Poż. Konwersyjna. Jedynie 10 proc. Poż. Kolejowa zyskała na kursie pół proc. Na polu prywatnych papierów loka- cyjnych panowała w dalszym ciągu bezczynność w cedule bowiem giełdo- wej figurują tylko dwa notowania, do- tyczące L. Z. m. Warszawy, t. j. 5 proc. i 8 proc. Tak jedne jak i drugie zmian kursowych nie wykazały. Co do 4 i pół proc. L. Z. Ziemskich od- bywały się tylko targi w granicach kursów dotychczasowych, lecz bez konkretnych rezultatów. — Również zwraca na siebie uwagę dział listów zastawnych prowincjonalnych, zupeł- nie bezczynny. I tu między nabywca- mi a sprzedawcami co do wysokości kursów do porozumienia nie doszło. 6 proc. oblig. m. Warszawy ostatnich emisyj od kilku dni wykazują z dnia na dzień drobne odchylenia.

——:o:——

AKCJE — SŁABSZE.

Sytuacja na rynku akcyjnym nie jest zbyt jasna. Niektóre akcje są w zaofiarowaniu, a niekiedy bez nabyw- ców, inne znów są poszukiwane i tru- dne do zdobycia. Na zebraniu nastrój był słabszy. Kursy większych akcyj osłabły. Z akcyj bankowych obniżył się Bank Polski o 50 gr., bez zmiany zaś pozostał Bank Zachodni. Z akcyj chemicznych znów zakupiono partję akcyj Soli Potasowych po kursie nie- zmienionym. Z akcyj przemysłu cu- krowniczego za akcje Warsz. Tow. Fabr. Cukru żądano 36 przy chęci płacenia 35, tranzakcyj jednak nie do- konano. Z akcyj kopalnianych akcje Warsz. Tow. Kopalń Węgla były słab sze i w zaofiarowaniu. Kurs obniżył się o zł. 3.50. W grupie akcyj meta- lurgicznych Modrzejowskie obniżyły się o 25 gr., Lilpopy — o 50 gr. i O- strowieckie — o zł. 1. Tylko za akcje Starachowieckie zapłacono drożej o 50 gr. Z akcyj spożywczych Haber- busch, w stosunku do kursu przeszło 10 dni temu notowanego obniżył się o zł. 3.

TEATR MIEJSKI

... w Teatrze Miejskim „Fotel 47" po cenach -zych

... sobotę o godz. 4 po południu po cenach od ... do zł 3.60 „Noc Listopadowa" St. Wys- -kiego dla szkół

... sobota i niedziela wieczorem komedja Oeste- ... Konto X".

TEATR KAMERALNY

... piątek wieczorem i jutro, sobota, o godz ... południu po cenach najniższych interesujący ... „Lambertier"

... jutro, sobota premiera 4-aktowej komedji Wł- ... -kiego „Lekkomyślna siostra" zamykająca ... wszystkie najlepsze walory sceniczne ... -nno zmarłego pisarza. Obsadę stanowią ... -ska Jakubińska, Ziembińska, Krotke, Wi- ... Zoner reżyser sztuki Józef Leśniewski ... -cie B. Kudewicza. Premjerę poprzedzi prze- ... -nie prezesa red. Cz. Gumkowskiego.

... niedziele i poniedziałek o godz. 5 po poł ... wesoły „Fotel 47" po cenach najniższych.

TEATR POPULARNY

... wspaniała „Noc Listopadowa" i „War- -szawianka" St. Wyspiańskiego. Wszystkie miej- ... 1 zł.

... sobotę o godz. 4 po poł. i w niedzielę o 12 w południe, przemiła. barwna bajka dla dzieci ze śpiewami i tańcami „Królewna Śnieżka i 7 kar- łów".

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

ul Piotrkowska Nr 295

W sobotę dnia 6 b. m. i w niedzielę, dnia 7 b. m. Teatr Popularny w sali Geyera. wystawia arcykomiczną i melodyjną operetkę w 3 akt. p. t „Miodowy miesiąc"

Przedstawienie dla dzieci.

W niedzielę, dnia 7 b. m. o godz. 12 w południe Teatr Popularny w sali Geyera wystawia dla dzieci i młodzieży szkolnej po cenach zniżonych historyczną sztukę w 8 odsłonach Henryka Sien- kiewicza „Krzyżacy" — Zbyszko i Danusia" bilety do nabycia w kasie teatru

TEATR DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Sala Filharmonji.

Dnia 8 b. m o godzinie 3.15 po południu dana będzie po raz 3-ci bajka w 4-ch aktach Ewy Szel burg p. t. „Za siedmioma górami" ze śpiewami i tańcami. Bilety nabywać można w kasie Filhar- monji.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR"

Dziś w dalszym ciągu rewja „To trzeba zo- baczyć"

ŁÓDZKA ORKIESTRA FILHARMONICZNA.

We wtorek. dn... odbędzie się w sali Filharmonji inauguracyjny koncert symfoniczny Łódzkiej Orkiestry Filharmonicznej pod dyr. Wa- lerjana Berdjajewa. Jako solistka wystąpi Ada Sari. która z towarzyszeniem orkiestry odśpiewa szereg pieśni i aryj operowych.

MASZYŃSKI I CHÓR DANA W TEATRZE MIEJSKIM.

Dnia 7 grudnia t. j. w nadchodzącą niedzielę, odbędzie się rewelacyjny poranek o nadzwyczaj urozmaiconym programie. Ulubieniec Warszawy świetny komik teatrów Szyfmana. Marjusz Ma- szyński. urocza pieśniarka teatru „Qui Pro Quo" W. Nobisówna oraz znany wirtuoz na gitarze W Żywolewski. a w dodatku sensacyjny chór Dana to program naprawdę imponujący. Najlepsi re- welersi polscy wykonają długi szereg przebojo- wych tang i piosenek. Zapowiadać będzie W. No bisówna. Kasa zamawiań sprzedaje pozostałe w niewielkiej ilości bilety od 1 zł.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Sukc. K. Leinwe- bera Plac Wolności 1, Sukc. J. Hartmana Młynarska 1, W. Danielecki Piotrkowska 127 A Perelman Cegielniana 64, J Cy- mer Wólczańska 37 Sukc. F. Wójcickie- go, Napiórkowskiego 27.

Łodzianin fałszerzem weksli

w Bydgoszczy.

Z Bydgoszczy donoszą:

Nnejaki Josek Suchacki z Łodzi, przybył do Bydgoszczy. celem zrobienia jakiego dobre- go interesu. Ponieważ nie mógł już wymyślić nic lepszego, prze to zabrał się do

fałszowania weksli,

aby nie wyjeżdżać z próżnemi rękoma. Podrobił na wekslach kilka podpisów znanych tutej- szych obywateli i tak sfałszo- wane weksle puścił w obieg. Między innemi sfałszował też weksle na nazwisko obywate- la rumuńskiego p. Joana Opeya który przed pewnym czasem zamieszkiwał w Bydgoszczy przy ulicy Jackowskiego 19. Najwięcej poszkodowani zosta- li pp. Michał Tobiasz i Dawid Feichnam. którzy też zwrócili się ze skargą na pomysłowego Joska do kompetentnych władz Sprawą zajęła się prokuratura

—::-::—

Raut

klubu „Jutrzenki".

W soobtę, dnia 6 grudnia o godz. 22-ej w salach Stow Wzajemnej Pomocy Pracown. Handl. Chrześć. w Łodzi, Al Kościuszki 21 odbędzie się

„Raut"

urządzony staraniem Klubu Sportowego „Jutrzenka". Pro gram przewiduje różne niespo- dzianki. pomiędzy innemi wy- bór królowej balu.

„Mammy"

Czwarta dama Anglji.

Czwarta dama królestwa Wielkiej Brytanji liczy wprawdzie dopiero cztery i pół roku, znalazła już jednak swego biografa, a raczej biografkę, pannę Annę Ring, która prowadząc przez kilka lat gospodarstwo na dworze księstwa Yorku, napisała i ogłosiła życiorys

małej córeczki, Elżbiety.

Książka ta uzyskała, w myśl obowiązujących w Anglji przepisów, aprobatę rodziców małej księżniczki i jest rozchwytywana przez publiczność, która wczytuje się we wzruszające epizody z jej krótkiego życia.

Gdy księżniczka Elżbieta liczyła ośm miesięcy, księstwo Yorku musieli udać się w oficjalną podróż do Australii i pozostawić dziecko u królewskich jej dziadków. Młoda matka bolała nad rozstaniem i podczas podróży dręczyła się obawą, czy po powrocie dziewczynka pozna ją. Wielka też była jej radość, gdy powróciwszy po kilku miesiącach usłyszała z ust córeczki okrzyk „Mammy!" (mamusiu). Zawdzięczała to swej teściowej, królowej Mary, która przez czas nieobecności pary książęcej pokazywała małej często

fotografję matki

i uczyła ją słowa „mammy".

Podczas długotrwałej choroby króla Jerzego mała Elżbietka była dla niego najmilszem towarzystwem. Szczebiotem swym wprawiała go

w dobry humor

i pozwalała zapominać o cierpieniach.

Autorka przytacza mnóstwo zabawnych powiedzeń dziewczynki, która nie czując jeszcze ciężaru dostojeństwa „czwartej damy Anglji" jest żywa i wesoła, jak każde inne dziecko.

—:—:—

Kolej podziemna w Londynie

PRZEWOZI ROCZNIE 650 MILJONÓW PASAŻERÓW.

NOCNY SPACER W TUNELU.

Gdy w Londynie o godzinie pierwszej po północy przemknie ostatni pociąg kolei podziemnej przez wycementowane i wyłożone kaflami tunele, sięgające od dziesięciu do siedemdziesięciu metrów głębokości wówczas inżynierowie - kontrolerzy, do których należy nadzór nad podziemną siecią kolejową, wybierają się na nocną po niej wędrówkę, zaopatrzeni w latarki elektryczne i młotki na długich rączkach. Światło latarek rzuca fantastyczne cienie na ściany, a ciszę podziemi przerywają jedynie uderzenia młotków. Naprawia się skonstatowane

defekty izolacyjne

w kablach, śruby w szynach i sprawdza działalność lamp sygnałowych.

Na stacjach robotnicy pracują nad oczyszczeniem peronów, schodów i korytarzy. Silny prąd powietrza owiewa opuszczających się windą inżynierów, ponieważ elektryczne wentylatory pracują bez przerwy — dniem i nocą — dla dostarczenia świeżego powietrza do tuneli podziemnych. Ogrom motorów sam świadczy o sile prądów powietrza. Przefiltrowane powietrze zostaje silnem ciśnieniem wypompowane z podziemi i tym sposobem zepsute powietrze dostaje się zpowrotem na powierzchnię ziemi.

Panująca w podziemiach atmosfera jest zawsze świeża i czysta. W czasie upałów letnich mieszkańcy Londynu chętnie

szukają schronienia

w tunelu kolei podziemnej dla odświeżenia się.

Do podziemi Londynu codziennie dostarcza się 270 miljonów metrów sześciennych powietrza, do czego potrzeba 625 tonn ciśnienia parowego na godzinę, wytwarzanego 745 tonnami węgla dziennie, po spaleniu się którego wywozi się 54 tonny popiołu.

Te olbrzymie sumy jednak nie imponują londyńczykom jak nie imponuje im frekwencja na kolei podziemnej, która przewozi dziennie „tylko" dwa miljony osób, czyli rocznie 650 miljonów. Jako normę i wzór uważają bowiem kolej podziemną paryską, tak zw. „metro", sięgające frekwencji 856 miljonów osób rocznie, a także nowojorską „subway", która rocznie wydaje dwa miljardy biletów.

Cyfry, podane powyżej, są dokładnym rezultatem notatek statystycznych. Londyńska kolej podziemna obchodzi w tym roku czterdziestolecie swego istnienia i dlatego powyższe dane przedostają się do prasy. W okresie jej założenia pracowało tylko trzydziestu ludzi na kilku stacjach, gdy dziś dla obsługi linji i 125 stacyj kolej zatrudnia

dziesięć tysięcy robotników.

Nocą pali się zgórą tylko kilkaset lampek na stacjach. Podczas ruchu pali się więcej niż kilkaset tysięcy. Sygnały pojawiają się 270.000 razy na dzień, pociągi zatrzymują się 63.000 razy. Pociągi biegną z szybkością 35 do 40 kilometrów na godzinę.

Jak z tego widać, poczyniono jak najdokładniejsze notatki.

Pięć tysięcy autobusów, jakie kursują po Londynie, stanowią poważną konkurencję dla kolei podziemnej, przewożąc codziennie pięć miljonów osób. Wobec tego, że należą do tegoż towarzystwa, co kolej, nie przynosi to ujmy nikomu, a stąd zdobywa się kapitał potrzebny dla rozbudowy podziemnej sieci kolejowej.

Chcąc dostarczyć śpieszącej się publiczności sposobów do wygrania na czasie, zbudowano ruchome schody, które same posuwają się w górę, szybkobieżne windy, które w ciągu jednej chwili przenoszą pasażerów

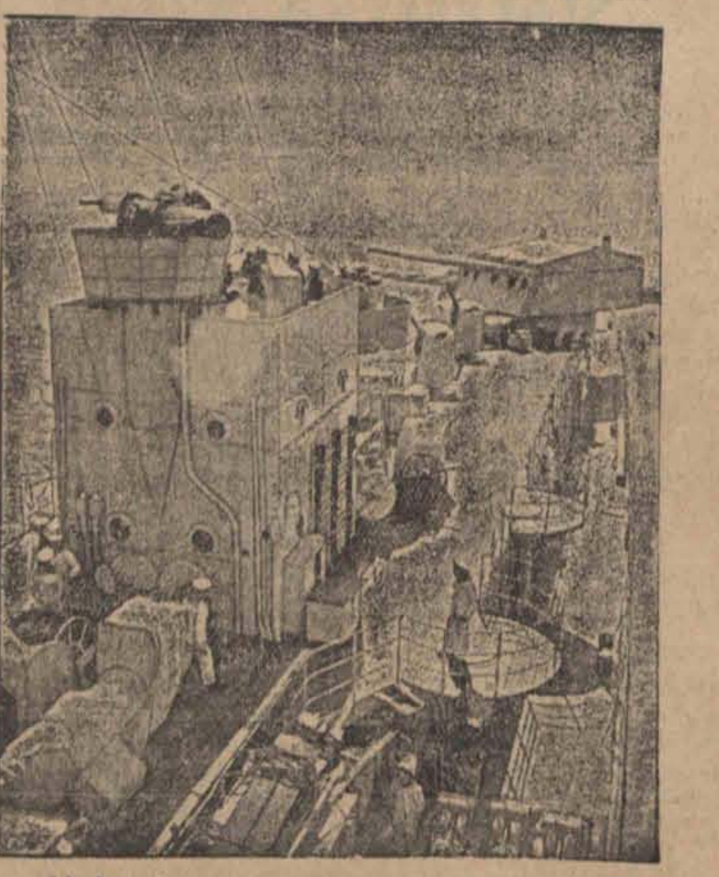
na powierzchnię ziemi.

Podziemne korytarze, wyłożone lśniącemi, białemi kaflami oświetlone łagodnym blaskiem lamp, robią wrażenie hallu eleganckiego hotelu. Z kupnem biletów niema żadnej trudności. Wrzuca się dowolną monetę do automatu, który wzamian wyrzuca bilet i resztę. Jeżeli zdarzy się pasażerowi, że przejedzie dalszy dystans od oznaczonego w bilecie, płaci różnicę u wyjścia albo kontrolerowi w pociągu i nikomu na myśl nie przyjdzie uważać takiego osobnika za oszusta, jak dzieje się gdzie indziej.

Pierwszy pociąg kolei podziemnej wychodzi o godzinie piątej z rana. Odtąd kursuje po czterdzieści pociągów na godzinę i każdy z nich przewozi 500 pasażerów.

—::—::—

Przewrót w budowie okrętów wojennych.



Widok pokładu najnowszego pancernika niemieckiego „B" który przez państwa morskie uważany jest za ostatni wyraz tychniki wojennej.

Wrogowie płci pięknej.

Oryginalny klub w angielskiem miasteczku.

W angielskiem miasteczku Ashington powstał oryginalny klub, noszący krótką, ale wymowną nazwę.

„Wrogowie kobiet".

Członkowie tego klubu zobowiązali się uroczyście „nienawidzieć ród żeński, nigdy nie być mężem".

Ale panny ashingtońskie nie mogły przecież pozwolić na coś podobnego. Utworzyły więc związek mający na celu zwalczanie owego szkodliwego dla nich klubu.

Pierwszym krokiem nowego związku była ankieta, którą rozesłały do członków klubu „Wrogów kobiet".

Ankieta ta zawierała następujące pytania:

„Ile razy miał pan **niepowodzenie w miłości?"**

„Czy może pan z ręką na sercu powiedzieć, że zawsze brał ze strony poważnej swoje sprawy miłosne i nigdy nie opowiadał o nich przyjaciołom?"

Ashingtońskie panny są przekonane, że ankieta ta otworzy oczy członkom klubu na

niedorzeczność ich założenia

i że wkrótce już wszyscy oni staną przed ołtarzem ze swymi wybrankami, a z „Wrogów kobiet" zostanie jedynie wspomnienie...

Podsłuchane.

ROZRZUTNY.

— Zdaje się, że Gwizdalski żyje ponad stan. W każdym razie ilekroć go spotkam, zawsze jest bez pieniędzy.

— Czy chciał u ciebie zaciągnąć pożyczkę?

— Nie, ale ja u niego.

NA OPAK.

Panna: — Koniec pańskiej powieści jest śliczny.

Autor: — A początek jak się pani podoba?

Panna: — Tak daleko jeszcze nie doczytałam.

STARY KAWALER.

— Cieszę się, że cię znowu widzę mój kochany. Musisz nas odwiedzić.

— Niestety, nie będę miał czasu.

— Możesz spokojnie przyjść. Wszystkie córki już są zaręczone.

Hiszpańska szkoła jazdy.



W średniowieczu słynne były hiszpańskie szkoły jazdy. Obecnie inne narody prześcignęły dawnych mistrzów, jednak mimo to ćwiczenia kawalerzystów hiszpańskich w terenie świadczą o doskonałem opanowaniu materjału końskiego przez jeźdźców. Na ilustracji trudny zjazd ze stromej ściany szkoły kawaleryjskiej w pobliżu Madrytu. (ip)

Latarnia morska grobem żywych.

Wytrzymały Francuz.

Życie w latarni morskiej, w zupełnem oderwaniu od ziemi i ludzi, jedynie w towarzystwie morza i nieba, to zadanie bynajmniej

niełatwe do niesienia.

Właśnie ostatnio latarnik francuski Denis le Bourhis święcił 25-lecie swej służby na latarni morskiej Perriere w Bretanji.

Najbliższy ląd znajduje się w odległości 17 mil morskich od owej latarni: jest to wyspa bretońska Hoedic.

Latarnik Bourhis spędził 25 lat jedynie w towarzystwie swego pomocnika. Jednemu z dziennikarzy paryskich zwierzył się on, że życie w samotności

ciężyło mu ogromnie

i że, kto wie, czy nie lepiej być galernikiem na Czarciej Wyspie — Tam są przynajmniej towarzysze — zakończył.

— Ależ i tu ma pan towarzysza — zauważył dziennikarz.

— Tak, ale jakże prędko wyczerpują się wszystkie tematy rozmowy; potem milczy się całe lata.

To milczenie, ta cisza i samotność są właśnie najbardziej zabójcze w zawodzie latarnika. Obecnie wielką rozrywką dla tych wygnańców, jest radjo, stanowiące prawdziwy łącznik ze światem.



Panna: — Ojcze, on chce się gwałtem ze mną ożenić...

Ojciec: — Dlaczego?

Panna: — Bo się skarżyłam przed nim, że cierpię na chroniczny brak słów.

WINSZUJEMY.

Jutro: Mikołajowi.
Wschód słońca 7.26.
Zachód — 3.26.
Długość dnia 8.00.
Ubyło dnia 8.34.
Tydzień 49.

Leśniczy ze złotem sercem.

Testament żebraka.

Jakąś bajkę Andersena przypomina niniejsza autentyczna historja, która zdarzyła się w małem miasteczku francuskiem, Greville. Oto przed kilku laty przywędrował tutaj niewiadomo skąd stary,

siwobrody żebrak.

Nie znano jego nazwiska, nazywano go ogólnie „Ojcem Józefem". Wysiadywał on p[rzed] miejscowym kościółkiem [i] też wędrował po miasteczk[u i] jego okolicach.

Pewnej dżdżystej, zimnej [no]cy jesiennej zapukał on do [dom]ku 60-letniego leśniczego, A[nto]niego Pelissiera, mieszkając[ego] w odległości kilku mil od [mia]steczka Greville w towa[rzy]stwie swej żony Marji, rów[nież] osoby już podeszłej w lata[ch]. Mimo spóźnionej pory star[usz]kowie, którzy jeszcze nie sp[ali] przyjęli żebraka

bardzo gościnnie,

byli bowiem ludźmi złotego [ser]ca.

Żebrak opowiedział drżą[cym] głosem, iż wracał właśni[e z] Greville, lecz nagle ogarnęła [go] dziwna niemoc, uczuł że [pa]dnie w drodze. Ofiarowany [mu] posiłek nie mógł nawet z[jeść], trzeba było natychmiast u[mie]ścić go w łóżku. Tak też [się] stało...

Nazajutrz stan żebraka

pogorszył się znacznie.

Oświadczył on swym dobro[czyń]com, że czuje zbliżającą [się] śmierć i poprosił o księdza [i no]tarjusza. Pelissierowie ba[rdzo] się zdziwili owem żądaniem [no]tarjusza, lecz uczynili za[dość] prośbie umierającego.

Jakież było ich osłupi[enie], gdy żebrak sporządził w o[becności] notarjusza formalny [testa]ment, w którym zapisał leś[nicze]mu i jego żonie cały swój m[ają]tek, złożony

z 120. tysięcy franków.

Jednocześnie wskazał kry[jów]kę, w której owe pieniądze znajdowały. Pod koniec r[zekł]:

— Widzę wasze zdziwi[enie] zacni ludzie... Już jako w[ielo]letni żebrak dostałem nag[le]

znaczny spadek...

Nie mogłem jednak zmienić [try]bu życia... Tak się już do [niego] przyzwyczaiłem... Nie m[ogłem] również serca wydawać te [pie]niądze. Nie mam rodziny, [ani] przyjaciół. Wy pierwsi oka[zali]cie tyle dobroci i chrześ[cijań]skiej pomocy... W wasze [ręce] składam te pieniądze [wie]dząc, że użyjecie ich jak na[jle]piej...

Bogaty żebrak nazywa[ł się] Józef Craicogne.

Co nas po pracy rozwesel[i]

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Fotel 47.
Teatr Kameralny: — Święty pł[omień]
Teatr Popularny: — Noc listopad[owa] i Warszawianka.
Dobry Wieczór: — Dziś trzeba [zoba]czyć.
Helenów: — Zwierzyniec.
Wystawa malarstwa i rzeźby, [...]niuszki 2. I. p. czynna od 10-ej do 10-ej wiecz.
Apollo: — Dziewczyna z piekła.
Bajka: I. Więzień z wyspy Ś[...]ony II. Panna do wszystkie[go].
Corso: — I. Zamaskowane [...] II. Szaleńcy.
Capitol: — Trójka.
Czary: — I. Człowiek morza. II [Za]pomniane twarze.
Luna: — Bitwa nad Sommą.
Grand-Kino: — Król żebraków.
Mimoza: — Rio Rita.
Odeon: — I. Co kosztuje [...] II Miłość na rozdrożu.
Oświatowy: — Dla dorosłych [ro]mans panny Opolskiej.
Palace: — I Brygada śmierci. II. [...] i Kelly na wojnie.
Przedwiośnie: — Po zachodzie [słoń]ca.
Resursa: — Wiosna w Praterze.
Splendid: — Neapol. śpiewające [mia]sto.
Spółdzielnia: — Szalona dzie[wczyna].
Wodewil: — I Co kosztuje [...] II. Miłość na rozdrożu.
Zachęta: — Truciciel.

—:o:—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.